WYCHODZI CODZIENNIE. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na poczcie 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł. | CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz millimetr. 1-łam. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na I. str. 80 gr. dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul Teatralna. 12. Telefon 1150, Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem. | Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300908. Telefon KATOWICE Nr. 1150. | Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 169 | Katowice, czwartek 25 lipca 1929 r. | Rok 34

Proces b. posła Ulitza

Zapowiadany od dłuższego czasu proces b. posła Ulitza, kierownika „Volksbundu" rozpoczął się wczoraj. Budzi on olbrzymie zainteresowanie.

Punktualnie o godz. 9.15 rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Otonowi Ulitzowi. Sala rozpraw wypełniła się po brzegi publicznością. Ławy dziennikarskie również szczelnie zajęli dziennikarze pism miejscowych oraz korespondenci pism zagranicznych między innemi z Niemiec, Austrji, Czechosłowacji, Anglji, Włoch, Ameryki i Francji.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes I-szej Izby Karnej dr. Herlinger, jako wotanci zasiadają Prezes Sądu Okr. Miszke i S. S. Okr. Borodzic. Oskarżenie wnosi prokurator Małkowski.

Na sali rozpraw znajduje się cały szereg b. posłów sejmu śląskiego, widzimy też marszałka sejmu Konstantego Wolnego. Prezesa Sądu Apel., znawców ze sztabu generalnego z Warszawy, widzimy obecnego prezesa Volksbundu, księcia pszczyńskiego z Pszczyny, i wiele osobistości ze świata prawniczego.

Obronę wnosi tow. dr. Baj i mecenas Smiłowski z Warszawy.

Przewodniczący po odczytaniu aktu oskarżenia udzielił głosu oskarżonemu Ulitzowi, który odpowiada na poszczególne zarzuty twierdząc, że nie poczuwa się do winy a całe oskarżenie jest oparte jedynie na fałszywej informacji niejakiego Pielawskiego. Następnie zarządzono 15-minutową przerwę z powodu strasznego upału na roli.

Po przerwie — sąd dopuścił jako biegłych świadków grafologa z Warszawy p. H. Kwiecińskiego i znawcę pisma maszynowego p. Ludwika Aksmana z Krakowa. — Jako znawcę języka niemieckiego dopuszczono również profesora U. J. d-ra Wukadinowicza na dowód, — że Niemiec nie mógł napisać poświadczenia dla Białuchy, podpisanego przez Ulitza. Znawców tych dopuścił sąd mimo sprzeciwu prokuratora Małkowskiego.

Przesłuchiwanie świadków

Jako pierwszy zeznawał kpt. Jan Żychoń, obecnie w Gdańsku. Mówił, jak to Volksbund ułatwia ucieczkę dezerterom z Polski do Niemiec i o roli oskarżonego Ulitza. W styczniu 1925 r. otrzymał wiadomość, że członkowie Volksbundu trudnią się szpiegostwem i ułatwiają ucieczkę poborowym do Niemiec. Żychoń angażował konfidenta Pielawskiego pozyskał dla siebie 2 urzędniczki Volksbundu, urzędniczkę konsulatu niemieckiego w Katowicach, i szofera konsulatu. Nazwiska osób pp. Wuzikówna, Damasówna, Klebelówna i Prymus. Przez dłuższy czas osoby te dostarczały dokumenty z Volksbundu i z niem. konsulatu w Katowicach, Pielawskiemu osobno lub paczkami. W nocy dokumenty te fotografowano, tak, że na drugi dzień znajdowały się z powrotem na właściwem miejscu. Procedert en trwał do procesu Volksbundu w 1926 roku.

W ten sposób dostarczono także dokumentu, na którym opiera się akt oskarżenia, t. zn. poświadczenie dla dezertera Białuchy.

Czyniono zabiegi, aby Wuzikównę i Knebelównę wywieźć na Śląsk niemiecki i tam je unieszkodliwić.

Legitymacje Volksbundu traktowane były przez Niemców jako paszporty. Żychoń sam wysyłał ludzi na podstawie tych legitymacyj z polskiego Śląska do Wrocławia aby się o tem przekonać. Okólnik Volksbundu przeciwko używaniu legitymacyj mógł być wydany jedynie dla pozorów.

Świadek wyjaśnia dalej, że osoby zaufane, wymienione poprzednio dostarczały mu pocztę Volksbundu i konsulatu niemieckiego w Katowicach, przeznaczoną do wysyłki do Bytomia. Wszystkie przesyłki były fotografowane. Stwierdzono na tej podstawie kontakt Volksbundu z konsulatem niemieckim.

O godz. 14 nastąpiła przerwa, o godz. 16 rozpoczęli zeznawać dalsi świadkowie.

O godzinie 4 popoł. wśród niesłychanego skwaru rozpoczęła się dalsza rozprawa. Zeznawali świadkowie obciążający oskarżonego.

Zeznawali kpt. Lis, który potwierdza wszystko co powiedział kpt. Żychoń. Zeznaje Piekarski, Wuzikówna i Knebelówna. Wszyscy świadkowie a zwłaszcza dwaj ostatni obciążają bardzo oskarżonego Ulitza.

Na tem przerwano rozprawę do dziś godziny 8-mej rano.

Czy będzie wojna na Wchodzie?

Waszyngton, 23. lipca. W departamencie stanu z wielką satysfakcją przyjęto fakt, że na interwencję Stimsona rząd chiński i sowiecki formalnie się zobowiązali do ścisłego przestrzegania paktu Kelloga.

Ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na ceremonje w związku z uroczystą proklamacją paktu Kelloga, która odbędzie się we środę w obecności Coolidga i Kelloga. Przy tej sposobności prezydent Hoover wygłosi przemówienie.

Co do dalszego postępowania w sporze rosyjsko-chińskim nie zapadły jeszcze żadne dalsze decyzje.

Na razie rząd amerykański będzie bacznie śledził dalszy rozwój sytuacji i wstrzyma się od powzięcia nowych kroków, które są bardzo utrudnione z tego powodu, że nieprzyjemnie jest mięszać się do obcych spraw oraz dlatego, że dotychczas nie utrzymywano stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Rząd nankiński zamierza wystosować do rządu sowieckiego nową notę, w której ma wyłómaczyć wszelkie nieporozumienia, wynikłe na skutek ostatniej noty sowieckiej i zaproponować zlikwidowanie zatargu na drodze rokowań dyplomatycznych.

Na kim on bogactwo te zarobił

Komisja francuskich i holenderskich jubilerów oszacowała klejnoty, które b. szach przywiózł z Persji do Paryża. Kolekcja oceniona jest na sumę 1¼ miljarda franków.

Tą sumą atoli nie jest objęta wartość słynnego brylantu Daria-i-Noor. Rozmiary jego są tak wielkie, a jakość tak wysoka, że rzeczoznawcy oświadczyli, iż nie są w stanie podać jego wartości.

Zdaniem jubilerów kamień ten jest tyle wart, ile jakiś miljarder dolarowy zechce dać za niego.

Sławny tron szacha, pochodzący jeszcze z tych czasów, kiedy Mongołowie rezydowali w Delphi, oceniony został na ćwierć miljarda franków.

Tragiczna śmierć skutkiem pomyłki

Wilno, 23. lipca. Dzisiaj w nocy funkcjonarjusz policji śledczej zastrzelił przy ul. Słowackiego niejakiego Lejzora Rothsteina, kupca leśnego, który jak się okazało, został zastrzelony wskutek tragicznej pomyłki. Policjanci śledczy bowiem wzięli Rothsteina za bandytę, Rothstein zaś widząc ścigających go funkcjonarjuszy policji w ubraniach cywilnych i sądząc, że ma do czynienia z bandytami, począł uciekać. Rothstein posiadał przy sobie 2.000 dolarów.

Burze w stolicy

Warszawa, 24. 7. Po kilku upalnych dniach nad Warszawą rozszalała się wczoraj późnym wieczorem gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem a „urozmaicona" hukiem padających piorunów. Szkody wyrządzone przez nawałnicę są dość poważne. Burza uszkodziła przewody telefoniczne i telegraficzne w wielu punktach kraju, tak iż komunikacja pomiędzy Warszawą a wszystkiemi prawie większemi miastami Rzeczypospolitej została przerwana. Szkody okazały się na szczęście niezbyt znaczne i łatwe do naprawienia, to też po całodziennej pracy zdołano dziś rano przywrócić komunikację telegraficzno-telefoniczną, która obecnie odbywa się normalnie.

Wstrząsająca tragedja porzuconego przez narzeczoną

Warszawa, 23 lipca. We wtorek około g. 3 nad ranem, dom przy ul. Sowiej 3 był widownią ponurej tragedji.

32-letni Jan Szal, zamieszkały przy ul. Freta 4, przedstawiciel firm przemysłowych z Bielska, w przystępie silnego rozstroju nerwowego wszedł na parapet okna III. piętra, wyjął kartkę, skreślił na niej kilka słów i wręczył ją następnie swej narzeczonej, 22-letniej Julji Hawrylukównej, poczem, zanim ktoś się mógł zorjentować, skoczył z okna na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Powodem tragicznego kroku było zerwanie narzeczeństwa przez Hawrylakównę, która, dowiedziawszy się, że Szal od kilku lat posiada drugą narzeczoną, niejaką Zofję Podgórską, zwróciła mu pierścionek. W kartce, jaką Szal wręczył Hawrylakównej, napisał on, że powodem samobójstwa jest właśnie to zerwanie.

Konferencja Briand z Chłapowskim

Warszawa, 23 lipca. — Nadeszła dziś do Warszawy wiadomość, iż w godzinach przedpołudniowych minister spraw zagranicznych Francji Briand odbył dłuższą konferencję z ambasadorem polskim w Paryżu Chłapowskim.

Jak się należy domyślać rozmowa ta dotyczyła zamierzonej konferencji mocarstw.

—◆◆◆—

„Czuma prowokatorem"

Tak nazwali go jego właśni przyjaciele polityczni — Odezwa „PPS. Lewicy" Tak kończą zwykle panowie „rrrewolucjoniści"

Towarzysze przypominają sobie zapewne występy polityczne osławionego p. Czumy, założyciela tak zwanej „P. P. S. Lewicy". Tajemnicze finansowanie tych panów za ich niecną rozbijacką robotę niszczenia jednolitego prawdziwie frontu proletarjackiego dawało tam dużo do myślenia.

Pewni ludzie wręcz otwarcie mówili i pisali, że:

„Czuma jest prowokatorem".

Nie długo czekaliśmy na rezultat. Oto „PPS. Lewica" wydała obecnie odezwę w której piszą wręcz otwarcie:

„Czuma jest prowokatorem".

Ostrzegamy was przed Czumą. Czuma zdradzał tajemnice partji, denuncjował robotników w policji. Setki robotników siedzi w więzieniach wtrąconych tam przez prowokatora **Czumę. Trzy tygodnie temu** Czuma napadł na lokal „P. P. S. Lewicy" w Krakowie i wykradł pieczęcie i papiery.

Czuma piszą dalej, skończy tak, jak kończą prowokatorzy. Oto jak wyglądają nasze partje rrrewolucyjne. Prowokatorzy zakładają „rewolucyjne" partje. —

Nareszcie sprawa się wyjaśniła.

Od siebie dodajemy, że komuniści jak również i inne czynniki, które opłacały p. Czumę, a których ze względów cenzuralnych nie możemy wymienić, ponoszą tu odpowiedzialności za cierpiących w więzieniu.

Czuma był tylko ślepem narzędziem tych, — którzy na prowokacji chcą się utrwalić.

Z tem musi się skończyć.

—◆◆◆—

Ewolucja czy rewolucja?

Jeżeli obserwujemy Górny Śląsk stwierdzimy łatwo, że bolszewicy wśród mas nie znajdują posłuchu. Tem niemniej jednak tu i ówdzie spotkamy się z wyznawcami bolszewizmu. Występują oni na wiecach socjalistycznych. Na zebrania narodowe i chrześcijańskie nie idą, bo tam, mimo, że nazywają się także demokratyczni, do głosu komunistów nie dopuszczą, a gdyby się zdarzyło, że któremuś z przeciwników udzielono głosu, wtedy szanowni chrześcijanie nawet „kryją“ nie gardzą.

Dlatego też bolszewicy śląscy obawiają się zebrań takich. Tam rewolucji nie idą robić, tam nie idą uświadamiać mas. Oni przychodzą na nasze „socjal-faszystowskie“ zebrania. Tu panuje demokracja i taki bolszewik może sobie użyć do woli i ulżyć swemu zbolałemu sercu. Tutaj dopiero na naszych zebraniach okazuje się, jacy to ci bolszewicy rewolucyjni. Wszystko do góry nogami przewracają. Prawdziwa rewolucja przez pięć „r“. — Wprawdzie w rzeczywistości tej rewolucji niema, ale to już nasza „socjalfaszystów“ wina, bo my przeszkadzamy jej. Bolszewicy nasi nie wiedzą, że mówiąc w ten sposób sami siebie zwalczają. Bo jakże więc my jesteśmy winni, że robotnicy nie chcą iść robić rewolucji? Zatem robotnicy dają nam posłuch a tem samem widocznie po naszej stronie słuszność. Dlaczego więc bolszewicy robią ze siebie prawdziwych przywódców proletarjatu, kiedy ten proletarjat nie chce im dać posłuchu w najważniejszej sprawie, bo w sprawie natychmiastowej rewolucji.

Jaki jest nasz stosunek do rewolucji? Otóż my socjaliści na podstawie badań historycznych przyszliśmy do przekonania, że wszelkie wielkie ideje urzeczywistniały się zawsze w drodze ewolucyjnej. Nie wyklucza to naturalnie sporadycznych prób, gdzie dana klasa drogą orężną, w drodze zamachu usiłowała opanować władzę i wcielić swoje ideje w życie. Najczęściej jednak takie próby nie udawały się, lub kończyły się jakimś kompromisem. Postęp urzeczywistnia się etapami i taką też drogą trzeba nam iść. Inaczej, nie w porę podjęta walka, będzie tylko zupełnie zmarnowaną ofiarą ze strony proletarjatu. Tak było np. w Berlinie w dniu 1-go Maja. Tam przelana krew, owe strzały nie zmieniły nic w Niemczech. Owszem twierdzimy, że wzmocniły reakcję, gdyż ona widząc co dzieje się, rozpoczęła mobilizować swoich zwolenników.

Stojąc zatem na stanowisku ewolucyjnego wcielania naszych haseł w życie, nie wykluczamy rewolucji jako takiej. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że w decydujących momentach przyjdzie do walki, że zdobytej np. w parlamencie większości będzie trzeba siłą bronić, bo inaczej przyjdzie kilku oficerów i władzę zabierze.

Ażeby jednak módz się zmierzyć z wrogiem trzeba samemu przygotować się. Znamiennem np. jest, że burżuazja w wielu sprawach ustępuje zorganizowanej myśli proletarjackiej. Na żadne atoli kompromisy nie chce iść w sprawie armji. Tutaj masom mydli się oczy, że „armja ma służyć całemu narodowi“. W istocie zaś rzeczy chodzi o to, by myśl proletarjacka nie miała dostępu do szeregów żołnierskich. Trzeba więc zdobyć armję przez odpowiednią propagandę, przez demokratyzację armji by oficer nie był wszystkiem w szeregach, ale, by i żołnierz miał coś do gadania. Trzeba dalej samemu mieć własne szeregi, wyszkolone odpowiednio, by te w razie potrzeby mogły być pierwszą pomocą.

A w końcu nie należy zapominać o propagandzie. Niech nikt się nie łudzi, że świadomych socjalistów jest tyle, ile oddanych głosów. Z głosujących nie wszyscy poszliby do walki na wezwanie partji. Pozatem bardzo ważnym jest moment, kiedy należy dać hasło do walki. Gdybyśmy rzucili hasło dziś, napewno pozostałoby ono bez odpowiedzi ze strony robotników. Dziś nastroju rewolucyjnego niema. Na taki moment trzeba czekać i to czekać prawdopodobnie jeszcze bardzo długo.

Tak przedstawia się sprawa z rewolucjonistami i z nami „socjal-faszystami“. Tego nie zmienią gwałtownie bolszewicy. To też lepiej uczyniliby, gdyby uznali swoją pomyłkę i wstępując w nasze szeregi razem z całą klasą robotniczą walczyli o urzeczywistnienie ideałów socjalistycznych. Nie należy się niecierpliwić, bo w polityce ta namiętność tylko szkodzi.

Jan Kawalec.

Jak pracowała i czego dokonała krakowska Kasa Chorych?

W dziesiątą rocznicę istnienia samorządu ubezpieczeniowego w krakowskiej Kasie Chorych pan minister Prystor dokonał już dawno zapowiadanego zamachu, rozwiązując dotychczasowy zarząd i władze Kasy. Akt ten nie podyktowany żadnemi względami rzeczowemi godzi bezpośrednio w prawa ubezpieczonych robotników, których w ten sposób zamierza się steroryzować.

Przez 20 lat zgórą byłem przewodniczącym zarządu kasy krakowskiej. Pod mojem przewodnictwem robotnicy krakowscy wybudowali gmach przy ul. Dunajewskiego w zrozumieniu, że w interesie Kasy jako instytucji ubezpieczeniowej leżeć również powinna dbałość o rozwój organizacyj robotniczych, będących jedynym poważnym czynnikiem polepszenia warunków pracy i płacy robotników i dlatego stanowiących podstawę ich zdrowotności. Bezpośrednio po wojnie przystąpiliśmy do wybudowania nowocześnie urządzonego gmachu w Podgórzu, a następnie przy ul. Batorego. Gmach ten stał się dumą nietylko robotników krakowskich, ale również miasta i Rządu. Wszystkim zagranicznym wycieczkom, m. in. dyrektorowi Międzynarodowego Biura Pracy, pokazywano zbudowany przez nas gmach jako dowód rozwoju sprawy ubezpiecz. społ. w Polsce. Przy otwarciu gmachu tego ówczesny minister pracy równie członek Rządu „pomajowego“, z uznaniem podnosił zasługi zarówno zarządu Kasy, jak ubezpieczonych i pracodawców.

W nowowybudowanym gmachu lecznictwo, ilość lekarzy i obsługa chorych zostały podniesione do poziomu, na jakim bodaj żadna Kasa w Polsce nie stanęła.

Uporawszy się w ten sposób ze sprawą udzielania choryma mbulatoryjnej pomocy lekarskiej, Zarząd przystąpił do zaspokojenia najwięksiej bolączki, tj. zapewnienia chorym odpowiedniej opieki szpitalnej.

Niestety, w pracy naszej napotykaliśmy przeszkodę w ślepiej, niczem niewytłomaczonej nienawiści parytjnej sfer „pomajowych“. Od długich miesięcy w Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Warszawie, a zatem w Ministerjum, nie mającem nic wspólnego z ubezpieczeniami, rozważano plan zniszczenia samorządu Kasy Chorych w Krakowie dla celów jedynie politycznych. Zainterpelowany przezemnie w tej sprawie b. minister pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicz oświadczył mi wprost, że sfery polityczne domagają się od niego, by bez względu na wszystko Zarząd Kasy Chorych w Krakowie rozwiązał. I to, przed czem wzdrygał się w swej uczciwości osobistej p. minister Jurkiewicz dokonał obecnie bez żadnych skrupułów były nasz towarzysz partyjny, pan minister Aleksander Prystor...

Przez siedem tygodni nasyłane coraz to inne komisje lustracyjne badały gospodarkę naszą i prowadzone przez nas księgi. Winno być chlubą i dumą dla wszystkich nas członków zarządu, dla wszystkich robotniczych pracowników Kasy, dla całego wreszcie robotniczego i pracowniczego Krakowa, że mimo siedmiotygodniowych — nieraz złośliwych poszukiwań — nie zdołano Zarządowi wytknąć żadnego błędu ani nadużycia. Wytknięto natomiast to, co uważamy za spełnienie naszego obowiązku: zbytnią dbałość o interes ubezpieczonych. W motywacji rozwiązania Zarządu Kasy krakowskiej znajdujemy bowiem następujący zarzut:

„Największą pozycję w wydatkach na świadczenia stanowią zasiłki, które nietylko w okresie grypy dochodziły do nadmiernej wysokości 50 proc. przypisu, lecz w ciągu ostatnich trzech lat przekraczały stale 35 proc., podczas gdy w celu utrzymania budżetu Kasy w ramach racjonalnej gospodarki, nie należało dopuścić do wzrostu tego wydatku ponad 30 proc. przypisu...

Zbyt wysokie są również koszty szpitalne dochodzące do 15 proc. przypisu...“

Wreszcie zarzucono zarządowi, że przeznaczał specjalne fundusze dla tych, którzy już wyczerpali ustawowe świadczenia.

Przyznajemy się do tych wszystkich „grzechów“ z całą świadomością prowadziliśmy taką gospodarkę, by raczej nie odkładać pieniędzy do funduszu rezerwowego, a dać pomoc i możność utrzymania się chorym w czasie ich nieszczęścia.

Pan nowy komisarz rządowy Kasy ma więc „usanować“ jej finanse przez zmniejszenie zasiłków, zmniejszenie kosztów szpitalnych, a więc przez pogorszenie i tak opłakanego losu tych, którzy muszą leżeć w szpitalu, oraz przez oszczędności dokonywane kosztem niezdolnych do pracy starców i inwalidów.

Dla okraszenia tych prawdziwych „zarzutów“ przytoczono fałszywe i sfingowane dane, jakoby Zarząd doprowadził do ujemnego stanu finansowego Kasy, który nie miał ujawnić w rzekomej „przewadze stanu biernego nad czynnym na dzień 30. kwietnia 1929 r. kwotą 1,588,721 zł.“

Surowy bilans przyjęty przez ten sam Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w dniu 30 kwietnia 1929 wykazuje nie półtora miljona przewagi w stanie biernym, lecz nadwyżkę w stanie czynnym w kwocie 3,925,543 zł. stanowiącą majątek Kasy w nieruchomościach i zaległych opłatach u pracodawców za miesiąc ubiegły.

Majątek Kasy stanowią: dom na Podgórzu, wartości conajmniej 300 tysięcy złotych; dom przy ul. Dunajewskiego — wartości conajmniej 400 000 zł.; dom przy ul. Batorego — wartości 1 500 000 zł.; szpital — w obecnym już stanie wartości przeszło miljon zł.; urządzenia ambulatorjów, przyrządy itd. pół miljona złotych.

Wszystkie obciążenia Kasy, łącznie z długami hipotecznemi, wynoszą złotych 1 400 000 i znajdują całkowite pokrycie w zaległościach u pracodawców, na które składa się dwumiesięczna wkładka. Zaległości te są całkowicie ściągalne. Krakowska Kasa jest jedyną w Polsce, która należności od pracodawców ściąga w 98 proc.

Przed dwudziestu kilka laty majątek Kasy wynosił niecałe 100 tysięcy koron austrjackich; w przeciągu tego czasu wzrósł on do wymienionej już kwoty 3 925 543 zł.

Gdyby Rządowi faktycznie chodziło tylko o zastąpienie „złych“ jego zdaniem władz Kasy przez lepsze, to cóż łatwiejszego i prostszego było, jak przedstawić publicznie gospodarkę dotychczasowego Zarządu i wezwać ubezpieczonych do wyboru nowych, lepszych władz Kasy. Zamiast tego jednak rozpisane wybory wstrzymano, usuwając w ten sposób nietylko Zarząd, ale równocześnie niweczac prawo ubezpieczonych do zarządzania własnemi pieniędzmi.

ROBOTNICY! Pozbawieni dzisiaj Zarządu właśnego, jutro do niego powrócicie!

Zygmunt Żuławski,
b. przewodniczący zarządu
krakowskiej Kasy Chorych.

—◆❖◆—

Kosztowne podpory tronu

Monarchiści — to w Polsce jedyna okazowa grupa, której nie można gromić mianem „partyjników“. Pielęgnują oni w sobie ducha wiernopoddańczego dla króla, którego w Polsce niema... To jeszcze nie byłoby osobliwością: wszak ludzie walczą i o to, ażeby w społeczeństwie przeprowadzić jakieś przeobrażenia, choćby nawrót do form ginących... Ale muszą swoje chęci zaczepiać i swoją energję rozwijać, mając jasny obraz tego, czego chcą. Tymczasem żałośni monarchiści u nas nie proklamują żadnego kandydata — nie wiedzą, kogo w purpurę królewską przyoblec?...

Nie prowadzi ich to tembardziej do żadnej scysji z rządem. Przeciwnie, dla rządu obecnego mają sentyment, oparty na tem, że jest on notorycznie niechętny tym formom, na których wspierają się republiki.

I nawzajem kierownicy BB nie zaczepiają monarchistów, — uważają ich za oswojonych, czy swoich.

Monarchiści tworzyli małą kompanijkę, która wydawała pisemko „Pro Patria“ i miała koneksję z arystokracją. Licho nadało, że w osobie dziś już byłego posła, Aleksego Ćwiakowskiego, nadarzył się amator szerzenia idej monarchistycznych wśród ludu. Nauczyciel ludowy — były członek Wyzwolenia — to wydawało się gwarancją, że coś zdziałać potrafi, a może się przytem przydać i do... odrywania zwolenników partji, którą opuścił — Wyzwoleniu. I p. Ćwiakowski ufundował monarchistyczną organizację wszechstanową, w skróceniu MOW. Nie wiadomo ile zdołał zaagitować ludzi. — Wiadomo natomiast, że przy wyborach nigdzie ci wszechstanowi monarchiści nie byli w stanie zdobyć mandatu — a nadto wiadomo, iż... zdołali wydatkować kwotę 276.875 złotych. Impreza kosztowna a niepopłatna! To już ochłodziło panów z „Pro Patria“, którzy sądzili, że przecież wszczęty huczek na coś się przyda... Pan Ćwiakowski znalazł głównego pomocnika i skarbnika w osobie niejakiego p. Gruchały, który — jak dziś twierdzi p. Olszewski, redaktor „Pro Patria“ — żadnych ksiąg nie prowadził i z powierzonych mu funduszów się nie wyliczył. Już dawniej zaś gruchnęły były wieści, że do obozu p. Ćwiakowskiego garną się ludzie podejrzani.

P. Ćwiakowskiemu przypominają obecnie, że w dniu 19. stycznia br. w Warszawie „na ulicy Bielańskiej został zastrzelony przy napadzie na bank bandyta, posiadający legitymację i pełnomocnictwa z pieczęcią zarządu głównego MOW z podpisem komisarza wyborczego MOW, wystawioną mu w dniu 22 lutego 1928 r. L. dz. 951/28“.

A teraz pp. „pro-patrjoci“ boleją i wymawiają p. Ćwiakowskiemu, że „nie kontrolując ani kasowości, ani czynności organizacyjno - administracyjnych Stef. Gruchały — on, A. Ćwiakowski ,jest winien osobiście zmarnowania rezultatów wyborczych, a także zniszczenia całego funduszu, wydatkowanego przez MOW na akcję przedwyborczą, licząc sumy wydatkowane od 1 .I. 1927 do 28. III. 1928 r. w kwocie ogólnej zł. 276.875“.

„Robotnik“ słusznie dodaje do tych rewelacyj:

„I cała ta kompanja pluła publicznie przez szereg miesięcy, pluła zgoła bezkarnie, na Konstytucję, na Sejm Rzeczypospolitej ,na posłów i działaczy politycznych“.

Polska Niepodległa - to Polska Ludowa

Stoimy w obliczu ostatecznej rozgrywki o przyszłość Polski, o prawa ludu pracy, o jego prawo do udziału w rządach.

Zjednoczona reakcja wszelkich odcieni, pod płaszczykiem „Sanacji", pod obłudnemi hasłami „walki z partyjnictwem" prowadzi atak na Demokrację, na Polski Parlament.

Od trzech lat „Sanacja moralna" wylewa strumienie obelg nienawiści do Sejmu, starając się zdyskredytować, obniżyć jego znaczenie i powagę w oczach szerokich mas ludu pracującego, aby przygotować grunt do zupełnego zniszczenia instytucji Sejmu za pomocą którego chłopi i robotnicy wykonują swoje prawo do udziału w rządach. Smutnem jest, że w Polsce Niepodległej są jeszcze ludzie, którzy na chłopa i robotnika patrzą jako na coś niższego i gorszego od siebie i pragnęliby odsunąć go na długie lata od wpływu na politykę państwową i zakuć w kajdany politycznej i ekonomicznej niewoli.

Ale smutniejszem jest to, iż zdarzają się ludzie, którzy niegdyś walczyli o obalenie pańszczyźnianej Polski, o nowy i sprawiedliwy ustrój Polski Niepodległej, dziś zapomnieli o niedawnych latach, wyparli się przeszłości swojej i dzisiaj również nie przebierają w środkach do poniżenia praw ludu, do poniżenia Sejmu w oczach społeczeństwa i dążą do oddania pełnej władzy w państwie jednostkom i wyższej biurokracji cywilnej i wojskowej.

Na szczęście niewielu jest takich. Niechaj ich własne sumienie będzie ich sędzią!

Ci, którzy w niedawnych latach, ramię w ramię walczyli z dzisiejszymi zaprzańcami przeciwko wspólnemu wrogowi, ci, którzy w bohaterskim boju o wolność Polski i ludu padli — gdyby powstali z grobów do życia, mogliby powiedzieć: Nie po to ginęli Okrzeje, Montwiły, Barony i wiele, wiele innych, co o lud i Polskę do ostatniej kropli krwi walczyli, żeby ktokolwiek dziś w odzyskanej Ojczyźnie poniewierał to, co było dla nich najświętsze: — Demokracja-Ludowładztwo!

I dlatego w imię przelanej krwi o wolność ludu i Polski, musimy wypełnić zadanie, które stoi przed polskim światem pracy.

Musimy ocalić Demokrację, ocalić za wszelką cenę. Musimy odeprzeć atak podjęty przez zjednoczone siły reakcji. Walcząc o demokrację, o Polskę Ludową bronimy Polski Niepodległej.

Albowiem Państwo Polskie będące dyktaturą jednostki i biurokracji, Państwo Polskie będące, przeważnie narzędziem zysku dla klas posiadających — to cios śmiertelny wymierzony w samo serce Niepodległości, to kruszenie podwalin bytu niepodległego.

Co uczynię, gdyby wybuchła wojna?

Artykuł przeciwko wojnie

Mylą się wszyscy ci, którzy mniemają, że niebezpieczeństwo wojny jest zażegnane. Mylą się ci, którzy uważają, że Liga Narodów zapobiegnie wojnom. Nie. Najpierw musi zostać rozbrojonem społeczeństwo, musi być zduszony czynnik nacjonalistyczny. Ileż to starych żołnierzy, którzy przeszli podczas wojny okropny los, wyszli z niej okaleczeni, a dziś uprawiają najgorszego rodzaju hecę. Ostatecznie może udałoby się odwieść od wojny tych ludzi, którzy odbyli wojnę światową. Ale cóż uczynimy z tą młodzieżą, która wojnę zna ze słyszenia i nie zna jej okropnych skutków. Młodzież ta na całym świecie stanowi najwierniejsze kadry szowinizmu i nacjonalizmu.

Dlatego musimy się najpierw sami rozbroić. „Die Wahrheit" zorganizowała ankietę na temat „Co uczynię, gdyby wybuchła wojna". Nadesłano szereg odpowiedzi. Jedną z nich drukujemy w tłumaczeniu poniżej. Jest to odpowiedź Dr. Kurta Hillera. Powiada on, że „jeżeli wybuchnie wojna bez udziału mojego kraju, wtedy będę usiłował z najwyższą energją, zapomocą s ł o w a i pisma, wywrzeć wpływ, aby mój kraj pozostał neutralny; im większe będzie niebezpieczeństwo, że weźmie udział w wojnie, tem bardziej planowo skoncentruję mój wysiłek na zapobieżenie takiej zbrodni i tem bezwzględniej będę piętnował hołotę polityków i publicystów, którzy będą występowali za wojną.

b) Jeśli mój rząd będzie należał do robiących wojnę, wtedy z namiętnością wezmę udział w ruchu rewolucjnym skierowanym przeciwko temu rządowi, w tej dziedzinie, która będzie odpowiadała mojej sile i moim umiejętnościom. Że nie stawię się na wezwanie mobilizacyjne, to nie ulega żadnej wątpliwości. Za szczególne moje zadanie uważać będę działalność ku pogodzeniu i połączeniu wszystkich rewolucyjnych sił; aby specjaliści strejku generalnego, specjaliści masowej odmowy służby w wojsku, specjaliści od demoralizacji armji i sabotażu nie pracowali przeciwko sobie, lecz wspólnie, przy skombinowaniu wzajemnem ich odrębnych metod."

Powyższe słowa winny się odnosić do wszystkich. Gdyby tak wszyscy postępowaliśmy, wtedy wojny napewnoby nie było.

Pozatem trzebaby się więcej energji domagać od Międzynarodówki Socjalistycznej, która razem zdaniem zbyt mało pracuje przeciwko wojnie. Nie wystarczy od czasu do czasu wydawać odezwę, ale trzeba zająć się wojskiem w poszczególnych państwach.

—::—

Kapitaliści w Bolszewji

Amerykańskie dzienniki donoszą, że listy polecające, udzielone wyjeżdżającym do Rosji sowieckiej przez znanego senatora Borah'a. przewodniczącego komisji spraw zagranicznych okazały się nieocenionemi w ułatwieniu obywatelom amerykańskim stosunków w Rosji.

Zaopatrzony w nie Amerykanie znajdują łatwy przystęp nawet do terytorjów niedostępnych dla przybyszów z krajów pozostających z Sowietami w dyplomatycznych stosunkach. Obywatele amerykańscy zdobywają też często przywilej, których Sowiety odmawiają osobom wykazującym się paszportami i poleceniami, wydanemi przez poselstwa sowieckie w Paryżu, Berlinie i innych europejskichs tolicach. Jak wiadomo, sen. Borah jest jednym z głównych rzeczników uznania Sowietów przez Amerykę.

Zaznaczamy, że chodzi tu o kapitalistów amerykańskich, których bolszewicy tak gościnnie przyjmują. Należyt o sobie dobrze zapamiętać i kiedy nasi domorośli i śląscy bolszewicy będą na wiecach robili rezolucję i wyzywali kapitalistów, należy im fakt ten przypomnieć. Dobra podnieta na ich rewolucjonizm.

Migawki

„Fajtłapo co ja mam z ciebie?"

To zdanie nie podobało się p. „V." z „Polski Zachodniej" i tak mi strasznie nawymyślał ten poczciwy p. „V", że już, już myślałem zaniechać pisania o sanatorach moralnych, gdyż o to jedynie chodzi p. „V" — który, jak sądzę z jego „migawki", feljetonów czytać nie umie.

Nie wiem, czy p. „V" domyśla się, o co mi chodzi. Jeżeli tak, to zrozumie, że nawet dla piszących „migawki" są pewne etyczno - dziennikarskie zobowiązania. Jeżeli zaś p. „V." nie zrozumie sentencji obecnie pisanej „migawki", to uważać go będę musiał, za bardzo, bardzo młodziutkiego dziennikarza.

Fajtłapy różne bywają w życiu.

Naprzykład dziennikarze, którzy dziś pisują w „Polsce Zachodniej" a jutro pisać będą przecież np. w „Gazecie Warszawskiej", lub naodwrót, bo i tak za naszych dobrych czasów bywa, nie są fajtłapami.

Ci ludzie umieją żyć i zadawalniać żon swych wszystkie drobnomieszczańskie zachcianki. To nie fajtłapy — tym się zawsze i wszędzie dobrze powodzi. Są jednak ludzie o mocnych, trwałych i stałych przekonaniach i ci nie mogą istotnie końca z końcem związać. I tych „nie wtrącające się do polityki żony", jak chcą tego sanatorzy moralni, „bezpartyjne niewiasty" wymyślają od fajtłapów. Upewniam p. „V", że w tym wypadku o moją żonę nie chodziło. Ma ona przekonanie stałe zbliżone do panów, jest twardą i przekonaną zwolenniczką idei Piłsudskiego, ale piłsudczyków nie lubi. To już taka jej słabość i to dlatego, też jest „fajtłapą" i też na usługi sanacyjno - pułkownikowskie nie poszła. I jeżeli mam szczerze pisać, źle się jej powodzi. Poruszył p. „V." sprawę mojej rodziny, poraz pierwszy zatem zmuszony jestem i o swojej rodzinie pisać.

Trudno, takie czasu. Ale dlaczego p. „V." gniewa się, że ja poruszyłem sanację w feljetonie, a on akurat ni w pięć ni w dziewięć poruszył osobę Marszałka Daszyńskiego i posła Dr. Liebermana? Życzyłbym sobie jedno, aby mali panowie „V." zrobili dla kraju i kultury polskiej tyle przez całe życie, ile Daszyński czy Lieberman przez jeden tydzień — toby Polska inaczej zgoła wyglądała i nie musielibyśmy przyjacielsko wymyślać sobie w „migawkach".

Stanisław Wolicki.

„Wolność prasy"

Panowie rządzący, konfiskujący codzień prasę, kneblujący zdrowy głos opinji publicznej wpadli na kapitalny sposób rządzenia.

Nie dość było konfiskat pism opozycyjnych, specjalnie pism socjalistycznych — postanowili konfiskować biuletyny ajencji prasowych.

Oto dowiadujemy się, że Min. spraw wewn. wydał do wszystkich wojewodów i komisarzy Rządu na m. Warszawę, okólnik, w którym powołując się na to, że biuletyny wydane przez Ajencje prasowe i dziennikarskie posiadają wszelkie cechy czasopisma w zrozumieniu obowiązującego prawa prasowego, zaleca poddanie tych biuletynów przepisom obowiązującym wszystkie czasopisma.

Tak więc biuletyny będą mogły być wydawane po uprzedniem zameldowaniu, będą musiały zamieszczać podpisy redaktora i wydawcy, przesyłać przepisaną ilość egzemplarzy odnośnym władzom itd.

Powoli, a upodobnimy się do faszystowskich Włoch.

—o—

Prof. Dr. Maks. Adler.

Marksizm jako proletarjacki pogląd na świat

(Z upoważnieniem autora spolszczył Kilof.)

Od Redakcji.

Jednym z największych nieszczęść proletarjatu jest jego ciemnota. Ciemnota, nieświadomy pogląd na walkę klas nie pozwala mu się organizować, nie pozwala walczyć mu skutecznie z kapitałem i pozostawia go w niewolnictwie kapitalistycznem.

Socjalista, to świadomy żołnierz wiecznej rewolucji. Żołnierz rewolucji powinien przedewszystkiem poznać filozofję Marksa Karola. Bez znajomości marksizmu nie można być pracownikiem społecznym na niwie proletarjackiej. Książki są drogie, nie wielu z nas stać na nie, przytem do dzieł Marksa trzeba być specjalnie przygotowanym. Aby choć w części zapełnić lukę w tej dziedzinie życia społecznego za poradą tow. Doc. Dr. Oskara Langiego rozpoczynamy druk krótkiej wspaniałej pracy Maksa Adlera, wybitnego profesora Uniwersytetu wiedeńskiego p. t. „Marksizm jako proletarjacki pogląd na świat". Dzieło to dotąd w Polsce nieznane. Radzimy towarzyszom uważnie je czytywać w codziennym odcinku naszej „Gazety Robotniczej".

Redakcja.

Słowo wstępne

do tłumaczenia polskiego.

Teorja marksizmu, czyli socjalizm naukowy, jest podstawą współczesnego klasowego ruchu robotniczego. Dostarcza walce klasowej proletarjatu potężnego środka naukowego, poznania i przemienia politykę proletarjatu z ślepego szamotania się w kleszczach kapitalistycznego ustroju w świadome i celowe dążenie do przemiany ustroju społecznego, t. j. do społecznej rewolucji. Bez tej podstawy naukowej, jaką stanowi marksizm, ruch robotniczy jest skazany na ciągłe błądzenie pomiędzy naiwnemi złudzeniami reformizmu i osłabiającemi go bezdrożami leninizmu. Tylko marksizm może nadać polityce klasy robotniczej żelazną konsekwencję, niezwykłą jaśność celów i środków, prowadzącą do socjalizmu. Uskutecznia to odsłaniając przedł klasą robotniczą mechanizm kapitalistycznego społeczeństwa, klasowy charakter współczesnego państwa i wykazując nieubłaganą konieczność bezwzględnej walki klasowej przeciwko temu społeczeństwu i przeciwko temu państwu, konieczność zdobycia przez klasę robotniczą władzy politycznej i użycia tej władzy dla obalenia kapitalizmu i ugruntowania socjalizmu.

Ale żeby taka świadoma, celowa i naprawdę rewolucyjna polityka klasy robotniczej była możliwa, nie wystarczy znajomość marksizmu u garstki przywódców ruchu robotniczego. Marksizm musi stać się duchową własnością szerokich mas robotniczych, musi te masy opanować, głęboko je przeniknąć, wywołując w nich tę głęboką, rewolucyjną świadomość klasową, świadomość celów i środków proletarjackiej walki klasowej, bez której żadne prawdziwe przeobrażenie ustroju społecznego nie jest możliwe. Nie kto inny, jak sam Marx, domagał się od robotników „reformy świadomości", t. j. wydobycia się ze sposobu myślenia narzuconego im przez burżuazyjne społeczeństwo i myślenia samodzielnego, śmiałego i pozbawionego przesądów, które w ostatecznych swych konsekwencjach prowadzi do wypowiedzenia wojny obecnemu ustrojowi i do nieubłaganej walki o jego obalenie. A możność takiego samodzielnego poglądu na życie społeczne daje klasie robotniczej właśnie marksizm. **Teorja marksizmu bowiem jest niczem innem jak zestawieniem codziennych doświadczeń życiowych każdego robotnika** i w tym sensie jest „nauką proletarjatu", która jest **przystępna dla każdego robotnika i nie wymaga żadnego przygotowania oprócz bystrego oglądania się dokoła siebie. W teorji marksizmu robotnik widzi, jak w zwierciadle, swą dolę i niedolę, swoje dążenia i nadzieje, swoje walki i zmagania się.**

Jako takie zebranie codziennych doświadczeń życiowych proletarjatu przedstawia nam marksizm w niniejszej broszurze jeden z najpoważniejszych teoretyków współczesnego marksizmu w sposób łatwy i przystępny. Oby polski przekład tej broszury przyczynił się do wzmocnienia rewolucyjnej świadomości klasowej polskiego proletarjatu i wzbudził w nim przekonanie, że tylko twarda, nieubłagana walka klasowa prowadzi do socjalizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

420 dezerterów zagranicą

Teraz wychodzi blaga chadecko-sanacyjna. — Skutki nonsensu chadecko-sanacyjnego

Powrócić musimy do sprawy bądź co bądź przykrej, a jednak prawdziwej. Idzie o wojskowość Ślązaków. W czasie plebiscytu, poza obietnicą autonomji, którą dziś również się depce i wiele innych obiecano nam, że przez osiem lat Ślązacy nie będą musieli służyć w wojsku. Miało to pociągnąć za Polską wszystkich tych, co na militaryzm patrzeli nienawistnem okiem i cieszyli się z tego, że w Niemczech przymus służby wojskowej został zniesiony.

Rząd centralny po przydzieleniu nas do Polski faktycznie obietnice własne wcielił w życie. Lecz znalazły się na Śląsku tępe i zakute pały. Powstał Związek Powstańców Śląskich, wysługujący się podówczas Korfantego chadecji, obecnie zaś sanacji. I jakkolwiek z tegóż członkowie nie zgłaszali się ochotniczo do wojska, czemu na przeszkodzie nic nie stało — wszczęto alarm, że pozostaliśmy obywatelami drugiej klasy, gdyż nie możemy służyć w armji. Tego rodzaju twierdzenie było wielkim nonsensem.

Sprawa znalazła epilog w Sejmie Śl. Wpłynął bowiem wniosek chadecji, żeby Rząd centralny był łaskaw rozciągnąć ustawę o powszechnej służbie wojskowej na Ślązaków. I stało się. Za wnioskiem głosowały kluby Ch. D. i N. P. R., przeciwko wnioskowi P. P. S. a klub niemiecki nie wziął udziału w głosowaniu, bo za wnioskiem głosować mu nie pasowało, a uchwalenie zaś wniosku szło na rękę „Volksbundu". Dzisiaj spotkało ich za to obłudne stanowisko zasłużona kara. Stanąć musi bowiem przed sądem prezes „Volksbundu" p. Ulitz, któremu zarzuca się umożliwianie dezerterom ucieczki zagranicę. Nie wiem, czy tego przestępstwa dopuścił się p. Ulitz osobiście. Wykaże to rozprawa sądowa.

Wniosek chadeków wobec wielkiego braku posłów chadeckich byłby przepadł. A tak sprawę uchwalono, przekazano ją Sejmowi Warszawskiemu, gdzie naszego stanowiska bronił tow. poseł Reger. Przemówienie jego czytaliśmy w „Gaz. Rob." swego czasu. Rzecz naturalna, że Sejm Warszawski i życzenie chadecko-sanacyjne zatwierdził, i wyszła ustawa o przymusowej służbie wojskowej.

Następował pobór rekruta, dostarczenie każdemu książeczek wojskowych, z któremi dziś każdy ma rozmaite kłopoty, ciągle jest jakieś jeżdżenie do P. K. U., znajdującego się w drugim powiecie a więc nie pod ręką. Pokazało się, że tych chętnych do służenia w wojsku wcale nie było. „Szpikole" należący do rozmaitych powstańców cieszyli się tylko, że mogli iść do („stofki") poboru, popiwszy sobie wódki — śpiewając. Starzy zaś radowali się, że teraz przyszła chwila, że młodzież dozna wychowania, wychodząc z zgoła mylnego założenia. Pokazało się też odrazu, że każdy starał się przed Komisją poborową być jaknajbardziej chorym, żeby tylko od wojskowości się uchylić. Były najrozmaitsze bóle i dolegliwości, nad któremi lekarze przechodzili do porządku i dostało się świadectwo grupy A. W ślad zatem szło powołanie na ćwiczenia, co zaskoczyło wielu już pożenionych. Ich żonki zostały opuszczone, musiały przymierać z głodu, jakoże nie należało sobie brać męża, który nie wysłużył jeszcze w wojsku. Przeżyliśmy wiele takich wypadków. Byliśmy świadkami przekleństw po powrocie rekruta z wojska po odbyciu ćwiczeń. Nietylko utraciło się pracę, ale w dodatku nie miało się prawa do zasiłków bezrobotnych, ponieważ ostatnio nie przepracowało się dwadzieścia tygodni, jak tego ustawa o zasiłkach wymaga. Coraz więcej było takich skarg i złowrogich na Polskę oskarżeń. Gloryfikowało się Niemców, nie mówiąc o skomleniu rezerwistów, zaciągniętych tylko na jeden miesiąc do wojska, przez który to czas utracono też zarobek, gdy dla rodziny Państwo wypłaciło zaledwie parę groszy zasiłku.

Fakt nastręczenia Polsce wskutek przymusu wojskowego na Śląsku wrogów udowodnić można bardzo ciekawą cyferką. Oto dochodzi do naszej wiadomości, że na Śląsku Opolskim jest niemniej ni więcej, tylko 420 dezerterów, na których czatuje policja graniczna. Cyfra to pokaźna jak na krótki czas obowiązywania przymusowej służby wojskowej. Ludzie ci do Niemiec uchodzili za pomocą kart cyrkulacyjnych lub też przez zieloną granicę. Wśród dezerterów widzimy nawet synów wielkich „patrjotów" sanacyjnych, którzy swego czasu krzyczeli, że chcą wojska. Widzimy teraz wielką chadecko-sanacyjną blagę z lat ubiegłych, która Państwu wyrządza wielkie szkody. Uchodzą bowiem ludzie, którzy nie mogą znieść życia koszarowego, a w razie potrzeby obrony granic Państwa, niewątpliwie byliby pierwsi w szeregach. Wszak wielu z tych dezerterów było nawet ochotniczo w trzeciem powstaniu. Jak wielką wobec tego miała rację PPS. uzasadnią samo życie.

Rm.

Zainteresujmy młodzież sprawami publicznemi

Znakomity rozwój „Siły"

W „Gazecie Robotniczej" o młodzieży proletarjackiej i ż nieraz pisaliśmy. Uważamy atoli za stosowne powrócić do tego tematu, gdyż doświadczenie uczy, że tylko rzeczy kilkakrotnie powtarzane mogą utkwić w pamięci ludzkiej. Pozatem okazuje się, że dotychczasowe nasze słowa nie poszły na marne, lecz w wielu miejscowościach dają bardzo dobre rezultaty. Wzmacniają się przedewszystkiem szeregi naszej „Siły". Poszczególne placówki coraz częściej urządzają różnego rodzaju imprezy propagandowe. Jak np. dowiadujemy się, ogólny festyn sportowy i uroczystość 7-lecia placówki urządzają siłacze w Łaziskach Górnych. Wielu z nas przyrzeka sobie wesprzeć ich. Również bardzo ruchliwa placówka w Chropaczowie chce już drugi w tym roku urządzić festyn, połączony z imprezami sportowemi. Jeżeli chodzi o „Siłę" w Mysłowicach, dnia 4 sierpnia organizuje festyn na plaży w Jęzorze a „Siła" w Giszowcu urządza koncert publiczny, prawdopodobnie z imprezami sportowemi.

Tych kilka wymienionych przykładów świadczy o wzmożonej akcji w „Sile", co wyjdzie tylko na dobro organizacji, na dobro klasy robotniczej. Życzeniem naszem jest, ażeby poczynania młodzieży naszej poparli starsi towarzysze. Wyobrażamy sobie, że nie zawiodą naszych życzeń.

A jednak mimo wszystko, mimo ten pocieszający wzrost ruchu w „Sile" musimy stwierdzić, że naogół młodzież nie interesuje się sprawami publicznemi. Chodzi nam o tę młodzież, starszą, wyrastającą już właściwie z wieku młodzieńczego. Zastraszającą jest jej abstynencja na zebraniach i wiecach. Zdarzało się nam bardzo często, że w lokalu, gdzie odbywał się wiec, równocześnie młodzież najspokojniej siedziała sobie przy kartach, lub tłukła kulki bilardowe, popijając czystą, lub piwem. Przychodzili na wiec starsi robotnicy. Ci interesowali się swemi sprawami. Natomiast młodzież, mimo że o wiecu wiedziała, wcale nie była ciekawą, co powie referent, wcale nie zapragnęła wziąść udziału w dyskusji i wypowiedzieć swoje bolączki. A bolączek tych jest cała kupa, któż jednak ma się troszczyć o ich usunięcie, kiedy młodzi wolą popiochę, karty, dziewczynki i bilard Młodzież kupą zobaczymy tylko na zabawach partyjnych, ale każdy chyba uzna, że na zabawie oświecenia i nauki nie szuka się.

Z tym stanem trzeba skończyć. Trzeba piętnować wszędzie ospałość i gnuśność młodzieży. Winni to czynić przedewszystkiem młodzi już uświadomieni towarzysze. Oni najlepiej znają język, młodzieży. Muszą dalej i tarsi towarzysze, mający dorosłych synów i córki, przyprowadzać je na zgromadzenia. To jest obowiązkiem naszym. Obyśmy go zrozumieli

(—c)

Krwawe demonstracje bezrobotnych

Demonstrantów rozpędziło wojsko. — Zabici i ranni

W miasteczku Simno doszło do krwawych demonstracji bezrobotnych. Wzburzony tłum, złożony z około 150 osób zbliżył się do Magistratu miasta, manifestując przeciwko władzom i domagając się pracy. Gdy go drogą gwałtu nie uzyskają, około 30 osób wtargnęło do wnętrza mieszkania burmistrza i otoczywszy go, zaczęło mu grozić, że w razie nie otrzymania pracy zdemolują mu lokal

Wezwany na miejsce wypadku oddział policji, usiłował kolbami rozpędzić tłum. Demonstranci rozbroili policję, zmuszając ją do ustąpienia.

W miasteczku powstało zamieszanie. Dopiero sytuację opanował sprowadzony przez władzę oddział ułanów z kulomiotami, który oddawszy salwę do demonstrantów, zmusił ich do ustąpienia.

W wyniku strzelaniny został jeden robotnik zabity, sześciu zaś ciężko rannych.

Barykady

Część pierwsza. Stanisław Martynowski. Łódź Nakładem autora 1929 r.

Są to wspomnienia w roku 1905 Pisać o książce Stanisława Martynowskiego, to znaczy pisać o jego życiu. Życiu rewolucjonisty. Widziałem Martynowskiego w pracy społecznej i nieraz mimowoli nasuwała mi się myśl zaproponowania Martynowskiemu opisania swojego życia

Życie jego to przyczynek do historji ruchu rewolucyjnego w Polsce. A Martynowski jako rewolucjonista to swoisty charakter. Ma swój pogląd, swoje mocne przekonanie, uczciwość wrodzoną a przytem stałą nieugiętość w twierdzeniach i postanowieniach.

Dobrze się właśnie stało, że Martynowski Stanisław dał się nam poznać jako pisarz.

Pokazuje się, że aby być pisarzem nie wystarczy mieć talent, trzeba jeszcze przeżyć wiele. A Martynowski właśnie jako rewolucjonista przeżywa chwile godne prawdziwych bohaterów walk rewolucyjnych polskiego proletarjatu.

Te przeżycia wyrobiły u Martynowskiego — „swój" pogląd na rzeczy.

Wdyskusji, w filozofowaniu, w rozważaniu zagadnień czy problemów społecznych bezkompromisowy, szczery prawdziwy typ proletarjusza.

Martynowski całego siebie nawet swoje doświadczenie i naukę swoją oddaje proletarjatowi:

„Niech się uczy — nie dla siebie; dla nas i za nas, dla wszystkich."

Pewnie, pewnie człowiek wyuczony nie dla siebie będzie umiał ustrój krzywdy „systematycznie, świadomie podkopywać od dołu, od fundamentów". Bo trzeba — powiada Martynowski:

„Podminować cały kraj, jak pająki rozsunąć gęstą sieć spisku, aby w odpowiedniej chwili wszystko było gotowe."

To jest system Martynowskiego, robociarski, przemyślny, szczery i może, może chory.

Bo przecież Martynowski walczy o Polskę nawet o powtórzenie czasów Chrobrego gdzie tylko — „krew, krew, rzezie, mordy i napady — konausz i szabelka" —

„A praca gdzie?".

Pyta Martynowski?

Martynowski chce, aby proletarjat w Polsce miał przedewszystkiem co jeść. Dlatego żąda „wolności gospodarczej". I w imię i dla tej „wolności gospodarczej" jest gorącym obrońcą niepodległości. — „Niema wolności gospodarczej, wolności ducha bez niezależności politycznej." Ale cóż?

W Polsce spotyka jak i wszędzie zresztą typ zblazowanego, wiecznie niezadowolonego inteligenta. Widzi w nim Martynowski tchórza, sobka, wygodnisia i dlatego mówi on o inteligencji:

„Najpodlejsza hołota. Widzieliście — nasza inteligencja Nigdy nie wiedzą, czego chcą, po czyjej stronie walczą. Kochają się w obstrukcjach, ogłupiają siebie i innych. Trzeba ich walić po łbie, po grzbiecie."

Martynowski chce przemiany społecznej. Tą uzyska na drodze rewolucji. Ale w przeciwieństwie do komunistów dzisiejszych, dawniej (S. D. K. P. L.) powiada, że „Rewolucja nie spada z nieba — niema co czekać. Można o rewolucję tak samo walczyć, jak można walczyć o niepodległość."

Martynowski walczył o niepodległość Polski proletarjackiej. Orzełki, generałowie, piosenki i chorągiewki nic go nie obchodziły:

„Nasza niepodległość, niepodległość proletarjatu, ale nie jakaś wymimaginowana, nieuchwytna. Bo i cóż?

Jest niepodległość — jest i polska szkoła — ale:

„Szkoła dzisiejsza — śmietnik. Przegnite odpadki przetworów dzisiejszego życia duchowego — rzuca się do śmietnika — szkoły."

Martynowski rozprawia się w książce wspomnianej z kwestją kobiecą.

Cóż z tego, że światem kobiecym zajmuje się cała Polska, kiedy:

„Szczytne idee kobiety o jej roli, o należnej jej opiece, o szacunku — nie wytrzymują cuchej kalkulacji ołówka dyrektorskiego."

A kiedy pomyślał Martynowski o prostytucji, to już bez ogródek pali prosto z ironją społeczeństwu: „Nie należy się prostytuować tanio — taniość jest właśnie czynnikiem demoralizującym. Drogo opłacona prostytucja nazywa się „wolną miłością". „Wykwintnie tor i uczenie". Martynowski zerwał z przeszłością, patrzy w przyszłość, gdyż:

„Przeszłość prowadzi — do rozbojów, gwałtów i zbrodni" Radzi iść w szeregi proletarjatu i walczyć o przyszłość. Ale, powiada, walka jest ciężką i dlatego:

„Trzeba być silnym, — przedewszystkiem" żołnierzowi walki — „trzeba się wyrzec siebie".

Trzeba walczyć o nowe życie, pełne ideału, bo dzisiejsze:

„życie — najświetniejsza tranzakcja handlowa".

Martynowski rewolucjonista, przeciwstawia się wojnie:

„Nie chcemy wojny!

Dajcie nam morderców!"

Dzisiaj powiada Martynowski proletarjatowi: „Fala reakcji wzmaga się i umacnia. Dewiza — za mordę. Trzeba przydusić, co się jeszcze tli, wytrzebić, wybić czego nie wybito! Wszelkiemi sposobami, wszelkiemi środkami."

Burżuazja mimo wszystko proletarjatu się boi, dla niej nawet:

„trupy buntowników są niebezpieczne".

Oto ze słów powyższych poznaliśmy Martynowskiego, piękny typ tułacza, wiecznego buntownika, wiecznego rewolucjonisty. On nim być musi, i dobrze, że nim jest, Martynowski powiada wszak: że:

„Są wstrętne obrzydliwe chwile świadomości swojej niemocy, swojej bezsiły, kiedy całe życie ludzkie sprowadza się do dwuch mechanicznych czynności: ubrać się, rozebrać, Tyle o nim.

Książkę tę, prosto i pięknie pisaną, powinien nabyć każdy robotnik. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Wolicki.

Wiadomości bieżące

Lipiec
25
Czwartek
1929

Dziś: Jakuba Apost.
Jutro: † Anny, matki NMP.
Wschód słońca: godz. 4 min. 10
Zachód słońca: godz. 20 min. 2
Wschód księżyca: godz, 21 min, 57
Zachód księżyca: godz. 7 min, 43

Jak się bawi przeważającą większość dzisiejszej młodzieży

Zastrzelenie młodocianego awanturnika

Łódzki „Głos Poranny" donosi o niezwykłej awanturze, jaka miała miejsce w Łodzi. na szosie łódzkiej onegdaj wieczorem, a która zakończyła się śmiercią jednego z uczestników.

Na łąkach obok fabryki sukc. Millera obozowało liczne towarzystwo wyrostków, które przez całe popołudnie obficie raczyło się alkoholem.

Kiedy z czupryn już dobrze się kurzyło, młodzi zapragnęli ruchu, wyszli wtedy na szosę i zaczęli zaczepiać spokojnych przechodniów.

W pewnej chwili młodzieńcy zaczepili jakiegoś mężczyznę, który kierował swe kroki w stronę łąki,, przylegającej do wspomnianej fabryki.

Mężczyzna ów, jak się później okazało, 26-letni urzędnik Jan Wójcik, zamieszkały w tejże fabryce, nie reagował początkowo na zaczepki młodzieniaszków. Ci rozzuchwaleni, zaczęli go obrzucać kamieniami, a wreszcie jeden z nich silnem uderzeniem w głowę, zrzucił Wójcikowi kapelusz.

Napadnięty w obronie własnej dobył rewolweru i oddał trzy strzały w powietrze, sądząc, że odstraszy tem napastników. Skutek był jednak wręcz przeciwny.

Napastnicy w liczbie 6 rzucili się na Wójcika przewrócili go na ziemię i zaczęli niemiłosiernie okładać, przyczem niektórzy z nich obcasami starali się wybić mu zęby.

Ostatnim wysiłkiem Wójcik oddał jeszcze jeden strzał. 4

W tej chwili rozległ się krzyk. Okazało się, że prowodyr napastników, 18-letni Stefan Fret zamieszkały przy ul. Pabjanickiej nr. 64 został ugodzony kulą w piersi

Napastnicy porzucili swą ofiarę i rzucili się na pomoc towarzyszowi, który obficie broczył krwią.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybyła policja, zaalarmowana strzałami.

Wszystkich uczestników bójki aresztowano. — Freta zaś w agonji przewiozło do szpitala pogotowie ratunkowe. Wójcika zwolniono, ponieważ stwierdzono, że działał w obronie własnej.

—::o::—

Więcej grzeczności

Byliśmy świadkami następującego zdarzenia. W niedzielę rano do tramwaju w kierunku Sosnowca wsiadł jakiś pasażer. Było to o godzinie 7,45 Służbę pełnił konduktor, noszący na czapce nr. 69. Jak od innych pasażerów i od tego pasażera zażądał wykupienia biletu. Kiedy jednak pasażer wręczył mu 10 zł., konduktor odpowiedział, że chce „drobnych". Tych jednak nie posiadał pasażer. Wtedy konduktor zupełnie w niepraktykowany sposób otworzył drzwi i kazał pasażerowi wysiadać, mimo, że tramwaj był w ruchu.

Są to stosunku niebywałe. Przecież 10 zł. jest chyba pieniądzem. Nie pomogły perswazje pasażera, że w Szopienicach wysiada i tam będzie można zmienić 10 zł. Konduktor nr. 69 uparł się i dopiero jakiś inny pasażer musiał wypożyczyć 65 gr., aby złagodzić konduktora .

Z tramwaju można wysztuchiwać pasażera, który jedzie na gapę i to jeszcze nie w taki sposób.

Dyrekcji tramwajów zwracamy na to uwagę, zaznaczając, że dalecy jesteśmy od szkodzenia konduktorowi. Uwaga jednak należy się mu, by wiedział, że w tramwaju musi być grzeczny w stosunku do każdego pasażera bez względu na to, jak jest on ubrany .

O drogę do plaży w Niwce

Gmina Jęzor razem z Niwką dostąpiły tego zaszczytu, że stały się miejscem kąpielowem dla Śląska. Wszystko to, co biedne i na Gdynię, czy jakiś inny zagraniczny „bad" pozwolić sobie nie może, sunie w niedzielę, w pogodny i słoneczny dzień na plażę w Niwce.

Nie można jednak powiedzieć, by zarządy tych gmin troszczyły się zbytnio o dojazd do plaży. Droga jest fatalna. Trzeba brnąć po kostki w piasku, trzeba łykać tumany pyłu. Człowiek bardziej brudny przyjdzie do domu, aniżeli wyszedł.

A przecież kawałek drogi nie znów tak wiele by kosztowało. Należałoby się tylko zastanowić nad tem, ile korzyści przynosi plaża w Niwce.

Bezmyślność w wykonywaniu przepisu

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami wielkiej ilości wypadków automobilowych. Zauważyliśmy także, że pokaźna ich ilość przypada wskutek złego wysiadywania z tramwajów.

Otóż istnieje przepis, że z tramwaju wysiada się z prawej strony. Przepis ten naturalnie stosuje się zupełnie bezmyślnie. Tak np. w Mysłowicach koło kawiarni „Central" w myśl tego przepisu pasażer wysiadając na prawo , wychodzi wprost na ulicę, mimo że po drugiej stronie jest zaraz trotuar. W ten sposób przy dzisiejszym ruchu samochodowym łatwo można wpaść pod wóz. A wtedy będzie się nazywało, że albo pasażer sam winien, bo nie uważał, albo szofer, bo nie dawał sygnałów, lub jechał za prędko.

Tymczasem winne jest bezmyślne wykonywanie przepisów. Wysiadać winno się po tej stronie, gdzie jest większe bezpieczeństwo pasażera Będzie wtedy mniej wypadków i innych kłopotów. Czy nie mamy racji?

Ważne dla turystów

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Katowicach donosi, że w sprawie konwencji turystycznej z Czechosłowacją Rząd Polski wydał następującą decyzję:

Obywatele polscy, nie mający jeszcze ukończonych 17 lat, a zaopatrzeni w legitymacje uczestników Polskiego Towarzystwa Tartzańskiego lub analogiczne legitymacje uprawnionych towarzystw narciarskich, mogą korzystać z uprawnień, przyznanych w konwencji turystycznej posiadaczom przepustek turystycznych, jeżeli znajdują się w towarzystwie osób, należących do ich rodziny, i posiadają przepustkę turystyczną.

Czy „zaciśnięcia pasa" jest skuteczną bronią przed kryzysem?

Wszyscy jeszcze dobrze pamiętamy, jak to prasa burżuazyjna zaraz po ostatniej zmianie gabinetu wołała o ograniczenie inwestycji. Taką samą politykę prowadziła i „Polonja" . Myśmy jedynie wskazywali na błędność takiego rozumowania. Stwierdziliśmy, że zmniejszenie inwestycji przez państwo musi się odbić ujemnie na produkcji. Pisaliśmy tak, chociaż nie uważamy siebie za specjalistów w dziedzinie gospodarki . Dyktował nam te słowa zwykły, chłopski rozum.

Jakoś nie czekaliśmy długo na potwierdzenie naszych słów, bo oto już niedzielna „Polonja" w artykule „Czy zaciśnięcie pasa" jest skuteczną bronią przed kryzysem?" pisze dosłownie:

„Gdyby to „zaciśnięcie pasa" dokonało się przez usprawnienie administracji i osiągnięcie na tej drodze znacznych oszczędności, nie możnaby mieć nic przeciwko temu. Ale niestety odnosi się ono prawie wyłącznie do inwestycyj, które ograniczono do 138 miljonów zł., czyli o 83 proc. całej zaoszczędzonej sumy. A dzieje się to w chwili, gdy skutkiem rządowej polityki zbożowej siła nabywcza rolnictwa zmalała do zera, a ruch budowlany z powodu całkowitego niemal wstrzymania państwowej akcji kredytowej zamarł prawie zupełnie.

Wszędzie indziej, a przedewszystkiem w Niemczech, w chwilach tak silnego osłabienia konjunktury Rząd przez roboty publiczne i zamówienia państwowe stara się odegrać rolę regulatora konjunktury i utrzymać stan zatrudnienia przynajmniej najważniejszych gałęzi przemysłu na poziomie, zapobiegającym konieczności redukcji robotników i zwiększenia bezrobocia. U nas natomiast w takiej właśnie chwili Rząd przechodzi do metody „zaciśnięcia pasa",a le nie przez zmniejszenie wpływów podatkowych, a więc i obciążenia podatkowego, co mogłoby rzeczywiście stanowić pewną ulgę dla życia gospodarczego, tylko przez ograniczenie wydatków inwestycyjnych, co jest równoznacznem z odebraniem produkcji krajowej ostatniego poważniejszego konsumenta".

Tak pisze dzisiaj „„Polonja". Jakże inaczej zapatrywała się na sprawę przed kilku tygodniami. Zwracamy jeszcze uwagę na te stęki w sprawie obniżenia podatków. Oczywiście, że „Polonja" myśli tu o podatkach od kapitalistów. Wszak zawsze była zwolenniczką „stróżka o szerokiej podstawie a niskiej wysokości". Tutaj prawdopodobnie nigdy nie zmieni swych zapatrywań.

Walka z pieniactwem w świetle nowej procedury karnej

Według nowej procedury karnej zasadniczo oskarżycielem w sądzie okręgowym jest prokurator, a w sądzie grodzkim policja. Kwestja dopuszczenia t. zw. oskarżyciela prywatnego wywołała, jak się dowiadujemy z motywów prawodawczych, różnicę zdań w Komisji Kodyfikacyjnej. Ostatecznie uznano jednak, iż są sprawy, że bez oskarżyciela prywatnego obejść się nie można. — Jego wola decydować musi o wszczęciu i popieraniu sprawy.

W praktyce zdarza się często, iż ktoś występuje ze sprawą karną np. w celu zaszachowania przeciwnika itp. a następnie, gdy przeciwnik lęka się i przyjmuje podyktowane warunki oskarżyciel skargę swą na rozprawie cofa.

Takiemu załatwieniu sprawozdawca nasz zapobiega przez zarządzenie, iż w razie odstąpienia oskarżyciela po rozpoczęciu rozprawy głównej umorzenie postępowania nastąpić może tylko za zgodą oskarżonego. Jeśli teraz oskarżony zażąda doprowadzenia rozprawy do końca, sąd winien wydać wyrok w sprawie. Wyrok ten może być ciężką porażką dla oskarżyciela.

Drugi hamulec dla pieniaczy bodajże donioślejszy od pierwszego i powodujący już znaczne zmniejszenie napływu spraw prywatno-skargowych tkwi w przepisie o kosztach sądowych. W myśl art. 554 nowej procedury oskarżyciel prywatny składa przy wniesieniu sprawy na rachunek kosztów postępowania w sądzie grodzkim 20 zł, a w sądzie okręgowym 50 złotych. Jeżeli, w związku z dowodami zapowiedzianemi przez oskarżyciela, należy przewidywać znacznie większe wydatki np. ma być zarządzona ekspertyza, sąd może zażądać znacznie większej zaliczki. Do czasu założenia zaliczki sąd pozostawia sprawę bez biegu.

Norma o utrudnieniu cofnięcia skargi na rozprawie, a w pierwszym rzędzie przepis o „zaliczkach" oto powody sygnalizowanego już zmniejszenia się ilości spraw prywatno-karnych.

Transport białych niewolnic z Sieradza zatrymany został na granicy niemieckiej

Policja śląska zlikwidowała groźną bandę handlarzy żywym towarem, grasującą na terenie całej Polski, głównie zaś na Górnym Śląsku, gdzie mieściła się centrala handlarzy białemi niewolnicami. Banda ta miała do dyspozycji kilka samochodów, którymi przewoziła ofiary zagranicę.

Przed kilkunastu dniami policja niemiecka zatrzymała w Lignicy samochód osobowy, którym jechało kilka młodych dziewcząt. Legitymowały się one polskiemi paszportami zagranicznemi, które wydały się policjantom podejrzane. Po bliższych oględzinach stwierdzono, że wszystkie dowody są fałszywe.

Badane dziewczęta stwierdziły, że zaangażował je do swego biura niejaki Feldhamer z Będzina, zamożny kupiec, mający swe kantory w Niemczech, Brazylji, Marokku a nawet w Argentynie. Wszystkie dziewczęta pochodziły z Sieradza.

Nie ulegało wątpliwości, że dziewczęta te padły ofiarą bandy handlarzy żywym towarem. Zawiadomiona o tem odkryciu policja śląska rozpoczęła dochodzenie. Aresztowano przedewszystkiem Ajzyka Feldhamera oraz jego zaufanego pomocnika Herszka Chrzanowskiego, handlarza z Będzina. — Trzeci prowodyr szajki Abram Bryl, znany pod przezwiskiem Kaczka zdołał zbiec.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniach aresztowanych dała nadspodziewane wyniki. Znaleziono cały szereg kompromitujących listów i notatek, świadczących niezbicie o winie zatrzymanych.

Banda ta, składająca się z 32 osób pozostawała w ścisłym kontakcie z agentami handlarzy żywym towarem we wszystkich miastach Europy. Dostarczała ona białych niewolnic do Marokka, Argentyny i Brazylji, dokąd dziewczęta zwabiano obietnicami dobrych posad, a następnie umieszczano w domach publicznych. Za każdą wywiezioną dziewczynę handlarze brali od 20 do 80 dolarów.

Na podstawie korespondencji nadchodzącej pod adresem aresztowanych, zdołano przeszkodzić wywiezieniu z Polski kilku transportów nowych ofiar.

Wycieczka katowickich kelnerów do Tych

Zwiedzanie browaru — Wspaniałe przyjęcie

Bardzo ciężkim jest zawód kelnerski. Ktośby może był innego zdania . Jednak myli się. Wprawdzie kelner musi nosić czysty kołnierzyk, chodzi nawet pół życia we fraku, zajęty jest w ciepłych ubikacjach, jest poprostu panem na całą gębę. Ale wszystko to jeszcze nie sprawia, by zawód kelnerski był istotnie łatwym.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że w restauracji, czy kawiarni jest się zmuszonym na kilkugodzinne przebywanie w dymie, zaduchu i wyziewach. Przez całych 8 bożych godzin musi kelner stać na nogach . Wprawdzie do wszystkiego można się przyzwyczaić, ale nie wolno zapomnieć, że kelner jest tylko człowiekiem . Pozatem kelner jest ustawicznie narażony na grymasy i przykrości ze strony tzw. gości. Ileż to ludzi nie rozumie zawodu kelnerskiego. Iluż to gości w kawiarniach zasiada o usposobieniu „grubianitas et chłopitudo". Ci są najgorsi. Jest pozatem bardzo wiele innych ujemnych stron zawodu kelnerskiego.

Dlatego też nie dziwimy się, że podczas gdy my marzymy, abyśmy mogli sobie posiedzieć w kawiarni na miękiej kanapie, kelner ucieka z tej „budy" jak najdalej. Ma kawiarni dość. Chce się wyrwać na wolne powietrze, chce choćby chwilkę zapomnieć o zawodzie.

Właśnie w ubiegłym tygodniu była doskonała ku temu sposobność. Mianowicie zwyczajem już utartym Zw. Gastronomików zorganizował wspólną wycieczkę do Tych. Utworzono komitet z ttow. Durskiego, Kempińskiego, Lesika i Ratajczyka. Za cel postawiono sobie zwiedzenie browaru tychowskiego.

Na apel Związku zebrała się spora liczba towarzyszy kelnerów i ich żon. Wystarano się nawet o osobny wagon kolejowy, tak że podróż do Tychów wypadło doskonale. Wesoło opuszczono dworzec i piechotką 10 minut udało się 120 osób do browaru obywatelskiego . Tutaj bowiem wyrabia się owe słynne piwo, którego i myśmy mieli możność skosztować ile tylko dusza zapragnęła i żołądek mógł znieść. Niejednemu z nas nawet porządnie głowa się zakręciła, jako że piwo ma to do siebie, że wprawdzie lejemy go do żołądka, ono jednak maszeruje sobie do głowy i kuntuje nam nogi.

Bardzo gościnnie przyjął wycieczkę Zarząd Browaru. W sali restauracyjnej podany doskonały obiad, wódki dano mało i słusznie. Po obiedzie przemówił tow. Kempiński, życząc wszystkim wesołych chwil. Przez cały czas pobytu wycieczki w Tychach towarzyszyli nam panowie z Zarządu Browaru pp. Ryszka i Pająk.

Po obiedzie zwiedzono szczegółowo browar. — A więc widzieliśmy najpierw słodownię tj. te warsztaty pracy, gdzie zwykły nasz jęczmień przerabia się na słód. Pozatem byliśmy w kotłowni, warzelni w oddziale fermentacji, gdzie doskonałe później piwo wcale nieapetycznie wygląda. Widzieliśmy aparaty do czyszczenia beczek, wreszcie lodownię, gdzie piwo już gotowe w ogromnych beczkach przetrzymuje się po kilka miesięcy, zanim dostanie się do sprzedaży. Wtedy już jest smakowite. Wycieczkę oprowadzał i szczegółowych wyjaśnień udzielał bardzo uprzejmy p. Kaczmarkowski.

Po podwieczorku w czasie kolacji odbywała się zabawa, wspólne zdjęcie a niektórzy, co odczuwali nadmiar siły poszli sobie do kręgielni. Inni jeszcze wyszli na wolne i świeże powietrze.

Bawiono się doskonale do 9-tej wieczorem. — Mogę o tem zapewniać, gdyż „i ja tam byłem, piwo doskonałe piłem". (Kc)

Nieszczęśliwy wypadek

Dnia 22 b. m. o godz. 23-ej samochód osobowy oddziału firmy Cevrolet w Katowicach, prowadzony przez Bacię Maksa z Katowic na szosie wełnowieckiej obok huty cynkowej wskutek pęknięcia opony podczas szybkiej jazdy najechał na przydrożny słup przewodów elektrycznych, co spowodowało zupełne rozbicie. Pasażerowie samochodu mianowicie inżynier Stachuła oraz drugi szofer Deja — obaj z Katowic — odnieśli ciężkie obrażenia cielesne, wskutek czego dostawiono ich do szpitala hutniczego we Wełnowcu, natomiast Bacia został zabity na miejscu. 4

Z Katowickiego

Zebranie stenografistów.

Odbyło się zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 21. lipca r. b. o godz. 14-tej w lokalu p. Kruczka w Nowej Wsi przy gremjalnym udziale członków pod przewodnictwem prezesa Tow. p. Bernarda Dombka, nauczyciela stenografji z Goduli. Porządek zebrania obejmował 8 punktów, który został załatwiony i uchwalono:

Wprowadzić z nowym rokiem szkolnym nową stenografję polską syst. Korbla — profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, która została wprowadzona w plan szkolny Szkoły Ekonomicznej Handlowej w Krakowie jako przedmiot obowiązkowy a ukazała się w medio lipca r. b.

Uwzględnić 4 prośby o przyjęcie na członków zwyczajnych.

Urządzić wycieczkę do Murcków w niedzielę dnia 4. sierpnia br.; wyjazd nastąpi z dworca Nowej Wsi o godz. 6 i pół rano.

Przerwę w ćwiczeniach praktycznych z powodu renowacji szkoły — rozpoczęcie dalszych ćwiczeń z dniem 4. września r. b. w szkole ewangelickiej o godz. 19-tej.

Termin następnego zebrania miesięcznego na 11. sierpnia br. o godz. 16-tej w lokalu p. Kruczka.

O godz. 16-tej zamknął prezes zebranie hasłem „Cześć Ojczyźnie". Po zebraniu odbyły się w lesie Halembskim gry towarzyskie, które się przeciągnęły do godz. 20-tej pozostawiając na członkach Towarzystwa miłe wrażenie i chęć powtórzenia ich częściej.

Z świata

Tysiąc osób znalazło śmierć w katastrofalnej powodzi.

Powódź w małej Azji przybiera coraz bardziej poważniejsze rozmiary. Z Konstantynopola donoszą, iż liczba ofiar wynosi dotychczas przeszło 1000 osób. Ludność szuka schronienia w pobliżu większych miast. a

Trzęsienie ziemi we Florencji.

Około godz. 22 odczuto we Florencji i okolicy silne trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund. Ludnością opanowała panika, która w pośpiechu opuszczała mieszkania. W samym mieście trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód.

Otwarcie robót około budowy wodociągu w Maczkach

Niedbałe przyjęcie przedstawicieli prasy

Jak wiadomo, Zagłębie Dąbrowskie, na skutek specjalnie niedbałej polityki państwa rosyjskiego i reakcyjnych czynników polskich samorządowych nie posiada dotychczas wodociągów. Dopiero za czasów polskich, a w szczególności za czasów magistratu socjalistycznego wybudowano w Sosnowcu wodociągi Niema jednak wody.

Już przedtem, bo w roku 1921 wyłonił się projekt prof. Rostońskiego, który przewidywał ujęcie wód rzeki Przemszy w Maczkach i doprowadzenia jej do całego Zagłębia Dąbrowskiego. Nad projektem tym długo dysputowano w kołach fachowych, ostatecznie jednak spoczął on w biurkach bez zamiaru realizacji. Zagłębie Dąbrowskie dalej pozostawało bez wody.

Sprawa wody stała się znów aktualną po przyłączeniu G. Śląska do Polski z chwilą wejścia w życie t. zw. Konwencji Genewskiej. Według tej Konwencji mamy prawo korzystania z wodociągu właściwie tylko do roku 1937. Potem woda z kopalni Staszica, dawniej „Adolfschacht" będzie mogła być dostarczaną tylko do powiatu tarnogórskiego i lublinieckiego. Całe natomiast zagłębie śląskie pozostałoby bez wody, której nawiasem mówiąc i tak wciąż brakuje. Musiano się więc z konieczności rozglądnąć za odpowiedniem źródłem. Tymczasem na Śląsku nie znaleziono go.

Wtedy to właśnie Państwowy Zakład Wodociągów, na którego czele stoi dyrektor p. inż. Nowakowski wystąpił do Ministerjum Robót Publicznych z wnioskiem o rozpatrzenie ponowne projektu prof. Rostońskiego. Ten zmodyfikował swój projekt, szczegółowy zaś plan sporządził Zakład Wodociągów a Ministerstwo projekty zatwierdziło. Wroku 1926, z powodu wielkiego bezrobocia wyasygnował Sejm Warszawski około dwuch miljonów złotych na zakupno rur, które zamówiono w firmach „Bismarckhuette", „Aerrum" i „Ficner".

W bieżącym roku nastąpiło rozdanie robót firmom na podstawie ogłoszonego konkursu. Firma „Fundament" będzie wykonywała jar pod mostem kolejowym w Maczkach i ureguluje koryto Przemszy, filtry buduje firma „Górnośląskie Towarzystwo Budowlane", rurociągi kładzie — Weber, zbiornik czystej wody — „Polbeton", objekty buduje firma „Hickiewicz", inne zaś roboty, jak kanalizacja, drogi prowadzi Zakład Wodociągów we własnym zarządzie. Pozostałe jeszcze roboty zostaną oddane później.

Już w roku 1930 będzie zaopatrzony w wodę Sosnowiec. Pierwsza ilość dostarczanej wody będzie wynosiła 10.000 m. kubicznych. Maksymalna zaś jest obliczona na 120.000 m. sześć. na dobę. W ten sposób przy istniejących już urządzeniach całe zagłębie węglowe Polski będzie miało poddostatkiem wody. G. Śląsk obecnie zużywa około 30.000 m. sześć. wody na dobę.

Dotychczas wykonano rur na 10 000 m. Przeszło miljon złotych postawiono obecnie do dyspozycji. Przy budowie znajdzie zatrudnienie około 2000 robotników, zależnie od pory roku i pogody. Przestrzeń pod wodociąg w Maczkach obejmuje 40 ha ziemi, dostarczonej przez Państwowe Lasy. Kierownikiem robót na miejscu jest p. Inż. Chramiec.

Wczoraj odbyło się na miejscu, wobec przedstawicieli władz i prasy, otwarcie robót. Był i ksiądz — jakoże w Polsce bez tej osoby ani rusz z miejsca. Zresztą ks. Stradomski był dość sympatyczny i do rzeczy mówił, chociaż trochę sanacyjnie. Obecni byli p. dyrektor Nowakowski i inż. Chramiec oraz przedstawiciele firm.

Pod koniec chcemy podkreślić, że niebywale przyjęto przedstawicieli prasy. Przedewszystkiem do Maczek zawieziono ich klekotem, zwanym autobusem Wytłuczono ich po drogach sosnowieckich, by zapewne mogli się przekonać o różnicy między drogami na Śląsku a tamtejszymi. Na miejscu zaś nikt nie miał odwagi udzielić informacji zebranym dziennikarzom z wyjątkiem bardzo uprzejmego inż. Chramca Dopiero później zlitował się nad nimi p. dyr. Nowakowski. Podkreślamy, że prasę zaprosiły firmy „Fundament", „Polbeton" i „Kilof". Przedstawiciele tych firm powinni wiedzieć, że kogo jak kogo, ale prasę, jako wyrazicielkę opinji publicznej należy przyjąć i informować szczegółowo. Przypuszczamy, że w przyszłości firmy te prasy nie będą ignorowały. Nie chcemy kurtuazji, ale o informacje w czyimś interesie prosić się także nie myślimy. J. K.

Olbrzymi pożar w Warszawie

Dwa magazyny wojskowe spłonęły doszczętnie — Straty miljonowe — Kto podłożył ogień? — Strażacy i żołnierze mdleli z gorąca

Wczoraj o godzinie 18,30 wybuchł w składnicy wojsk łączności i saperów olbrzymi pożar. Składnica ta mieści się w miasteczku Powązki pod Warszawą przy ul. Powązkowskiej 7-13.

Dwa ogromne magazyny drewniane, wystawione jeszcze za czasów rosyjskich, o długości 120 metrów a szerokości 17 spłonęły zupełnie. Magazyny pełne były sprzętów elektrotechnicznych, pontonów, smarów, części kolejek wąskotorowych itd.

Mimo pracy pożarnej (4 oddziały — około 300 strażaków) oraz wojska zdołano uratować bardzo mało. Pożar szalał z taką mocą, iż strażacy i żołnierze mdleli z gorąca.

Akcja ratownicza była ogromnie utrudniona z powodu braku wody. Trzeba było przeprowadzać węże gumowe pod torem kolejowym z jednej strony z hydrantu położonego przy ulicy Dzikiej — półtora kilometra, z drugiej z miasteczka Powązki — kilometr.

Do północy pracowały wszystkie cztery oddziały straży pożarnej. Od północy do rana pozostały 2 oddziały, zajęte dogaszeniem zgliszcz.

Straty miljonowe, nie możliwe narazie do obliczenia. Pożar powstał w kancelarji. Dzisiejsze poranne pisma warszawskie dopatrują się niecnej roboty podpalenia. Podobno do późnej nocy świeciła nad Warszawą olbrzymia łuna.

Pociąg pośpieszny na dnie rzeki
20 osób utonęło, 8 zabitych, 30 rannych

Pociąg pospieszny towarzystwa kolejowego Rocky Island t. zw. Colorado-express, zdążający z Chicago, spadł w pobliżu Strattor do rzeki. Według dotychczasowych wiadomości utonęło 20 osób.

Według ostatnich doniesień, w czasie katastrofy kolejowej wpadły do 10 stóp głębokiej i 100 stóp szerokiej rzeki lokomotywa, wóz bagażowy i jedeno sobowy pulmana. Zabitych zostało 8 pasażerów oraz jeden urzędnik. Rannych jest przeszło 30 osób.

Ciekawy bilans pracy kobiecej

Ku pocieszeniu wszystkich żon, których pracy domowej mężowie nie mogą ocenić i ku przekonaniu niewierzących mężów, doskonale może służyć niezwykle ciekawy bilans trzydziestoletniego zarządzenia domem, sporządzony przez żonę pewnego rolnika w okolicy Chicago. Suche cyfry mają swą wielką i przekonywującą wymowę. Oto one: przyrządzenie 223.435 obiadów, uszycie 3.199 sztuk bielizny i ubranek dla dzieci, upieczenie 35.000 bochenków chleba, 5.930 placków i 7.960 pasztetów, przyrządzenie 3.625 słoików marmolady, 5.469 kg masła, wytopienie 1.500 kwart szmalcu, oporządzenie 1.500 drzew owocowych, uprawa 1.500 grządek z jarzyną, pranie 177.725 sztuk bieelizny i garderoby 35.640 godzin zamiatania, sprzątania i szorowania. Pozatem autorka tego bilansu trudniła się chowem drobiu, doglądaniem trzody i bydła, oraz innemi zajęciami gospodarczemi. Dla uzupełnienia tego zadziwiającego bilansu dodać jeszcze można, że licząc tylko kwadrans dziennie za napisywanie czynności gospodarczych, owa skrupulatna amerykanka zużyła jednak na zestawienie tego bilansu 2.760 godzin w ciągu swego trzydziestoletniego okresu sprawozdawczego.

Kurjerkowa moralność

(Boli wówczas, kiedy mnie biją — ale ja mogę chłostać innych).

Ilustrowany Kurjer Krakowski skarży się i denacjonuje władzom prokuratorskim równocześnie, że gdzie tam w jakiejś wiosce posłowie ze stronnictwa chłopskiego Duso i Dobrach mieli rzekomo wygłaszać antypaństwowe na wiecach mowy. Nie byliśmy tam i nie słyszeliśmy tych mów, a raportem policyjnym nie mamy powodów żadnych wierzyć jak to czyni na przykład blagierek krakowski.

Piętnujemy tylko obłudę kurjerkową, który tym razem powołuje się na „godność Sejmu", na konstytucję i praworządność. Ech, zablągowane, potworne, cyniczne dusze, komu jak komu — ale chyba wam którzy od ostatnich słów zawsze bijecie Sejm i konstytucję właśnie, bronić najmniej wypada urządzeń demokratycznych. Koń by się uśmiał — Kurjer Krakowski i konstytucja — Blagier Krakowski i Sejm.

Powtarzamy jeszcze raz, że nie słyszeliśmy przemówień zgromionych posłów — ale gdyby tak było — gdyby posłowie oświadczyli nawet, że siłą fizyczną będą bronić konstytucji, to odpowiemy jedno — można konstytucję łamać przy pomocy siły fizycznej, można jej i bronić w ten sam sposób.

A wreszcie w jaki to sposób praworządnie sanacja zmieni konstytucję? Wszak większości w Sejmie niema? — Drogą przemocy? No to niech Kurjer szanowny i panowie sanatorzy moralni przyjmą do wiadomości, że na siłę odpowiemy siłą, że gwałt będziemy gwałtem zwalczać.

Jeżeli rząd łamie ustawy — lud nie jest obowiązany ustawom tym się podporządkować.

—◆◆◆—

Czy wiesz, że i ziemniaki chorują na strasznego raka?

Wielka ta choroba grasuje na Śląsku

Od przeszło 20 lat rozszerza się na obszarze obecnego Województwa Śląskiego najgroźniejsza choroba ziemniaków, czyli rak ziemniaczany. Pierwsze dokładne zbadanie tej zarazy w Województwie Śląskiem w r. 1927 wykazało, iż rak ziemniaczany istnieje już w 73 gminach śląskich, częściowo nawet w rozmiarach klęskowych, we wszystkich powiatach Górnego i w jednej gminie (Hermanice) Śląska Cieszyńskiego.

Uprawie ziemniaków na Śląsku grozi więc wielkie niebezpieczeństwo. Zaś szybkie rozszerzenie raka ziemniaczanego na zachodzie Europy, przedewszystkiem u obu zachodnich sąsiadów Polski, w Czechosłowacji a głównie w Niemczech, upomina nas do stanowczej walki z zarazą z podwójnym celem: zniszczyć chorobę na Śląsku i nie dopuścić do zarażenia sąsiednich dzielnic Polski.

*

Objawy choroby

Rak ziemniaczany pojawia się w ten sposób, że gąbczaste narośla o kształcie kalafjorów tworzą się na bulwach ziemniaków w miejscach oczek, na pączkach liściowych podziemnych, wreszcie na łodygach podziemnych, w miejsce bulw. Narośla dochodzą do wielkości grochu lub orzecha laskowego, albo też do rozmiarów znacznie większych. W przypadkach bardzo groźnych cała bulwa ziemniaka zamienia się na mniejszą lub większą bezkształtną masę gąbczastą. Jeżeli pole jest silnie zarażone, wtenczas zamiast bulw z narośla mi powstają pod krzakiem tylko rakowate twory.

Narośla są z początku brudno-białe, z czasem jednak zabarwiają się na ciemno-brunatne, a nawet na czarno. Na rozwój łęcin (zielin) rak ziemniaczany nie wpływa ujemnie, a nawet łęciny porażonych krzaków mogą być bujniejsze. Na dolnej części nadziemnych łodyg w miejsce liści, wzgl. pędów bocznych mogą się wytworzyć zielonawe narośla Badając ziemniaki na raka ziemniaczanego należy zacząć od miejsca niżej położonego, wilgotnego,, gdzie rozwój grzybka jest silniejszy.

Od raka ziemniaczanego należy odróżnić parchy ziemniaka, które nie tworzą narośli na bulwie, lecz wyrażają się w postaci mniejszych wypukłości lub wgłębień na wierzchu bulwy i rozsiane są po całej bulwie w mniejszej lub większej ilości ognisk

Skutki choroby

Skutki choroby raka ziemniaczanego są bardzo groźne, ponieważ zarażone bulwy nigdy nie dadzą normalnego zbioru, a w razie silnego pojawu sprząta się same rakowate bulwy lub nawet same gąbczaste twory, gnijące szybko w glebie, wzgl. w kopcu lub w piwnicy. Bulwy, pochodzące z zarażonego krzaka, napozór zdrowe, bez narośli gąbczastych są również zarażone, posiadając grzybek wewnątrz bulwy.

Zarazki raka ziemniaczanego są bardzo odporne i w ziemi długo, bo do 12 lat, żywotność zatrzymać mogą ,tak iż rola, na której rosły rakowate ziemniaki, pozostaje przez dłuższy czas zarażoną i zaraża późniejsze kultury zdrowych ziemniaków. Rak ziemniaczany szybko się rozszerza a walka z nim jest bardzo trudna Kraje inne utrudniają dowóz ziemniaków z państw, w którrych istnieje rak ziemniaczany.

Zaraza rozszerza się bardzo łatwo za pomocą zarażonych sadzonek, za pomocą obornika (gnoju) do którego grzybek dostał się razem z kałem przy żywieniu surowemi rakowatemi ziemniakami, za pomocą deszczu i wiatru, przenoszących zarazki razem z ziemią z zarażonego pola na zdrową glebę, za pomocą narzędzi, do których przylega ziemia wraz z zarazkami. Wreszcie człowiek i zwierzęta na przylegającej do nóg, wzgl. kopyt ziemi zarażonej przenoszą chorobę.

Walka z rakiem ziemniaczanym

Walka z rakiem ziemniaczanym choć trudna, nie jest beznadziejna. Nie należy sadzić bulw, pochodzących z pola, na którem choć jeden krzak był rakowaty, ani też sprowadzać ziemniaków z miejscowości, w której pojawił się rak ziemniaczany zarażone, wzgl. zagrożone gospodarstwa nie powinny sadzić wcale ziemniaków albo powinny sadzić tylko ziemniaki odporne na raka ziemniaczanego. Przytem zarażone gospodarstwa nie powinny wywozić żadnych okopowych i cebulowych roślin gdyż wraz z temi roślinami wywozi się zarazki, zawarte w ziemi, przylegającej do bulw, korzeni i cebul. Najważniejsze odporne ziemniaki: wczesne: Juli Paulsena, Ebstorfer Julinieren, Ebstorfer Juliperle, Kuckuck, Früheste i Magdeburger Blaue Thielego; — średnio-późne: Arnika, Marsz. Hindenburg, Parnassia i Pepo Kamekego, Jubel Richtera, Preussen Modrowa.

W razie pojawienia się raka ziemniaczanego należy spalić na polu zarażonem łęciny i twory rakowate, a ziemniaki użytkować tylko po ugotowaniu lub uparowaniu. Gotować lub parować należy także strużyny (obierziny). Odpadków rakowatych ziemniaków i wody, służącej do płukania tychże, nie należy wrzucać, wzgl. wlewać do gnoju, kompostu, ustępów lub gnojówki, lecz należy zlewać do osobnego dołu, głębokości 0,75 m, wykopanego w pewnej odległości (5 m) od studni, gnojowni lub wód i dodać nieco formaliny. Ziemię zarażoną można odkazić za pomocą 1 procent formaliny, którą w ilości 10 litrów rozczynu na 1 m kw. ziemi zlewa się glebę tak, aby należycie w nią wsiąkła.

Dr. A. Piekarski.

Prześladowanie socjalizmu w Turcji

Socjalizm w swoim zwycięskim pochodzie dociera wszędzie, nawet do krajów dalekich życiu Europy, nieuprzemysłowionych, zakutych w niewolę. Dotarł i do Turcji Kemala-Paszy. Przed sądem w Smyrnie stoi dziś 35 młodych ludzi pod zarzutem zdrady stanu. Polega ona na tem, że 34 z nich „Związek młodzieży", który kolportował broszurkę p. t. „Niech żyje 1. maja", „Co to jest faszyzm", „Walka o chleb codzienny", „Jak robotnicy mogą się połączyć", urządzał w swojem gronie dyskusję o socjalizmie, a raz nawet wydał hektografowane pisemko p. t. „Czerwona Gwiazda". Jako najstraszliwszy dowód przewrotowej działalności podsądnych przytacza prokurator zdanie końcowe hektografowanej odezwy: „Towarzyszu, gdy przeczytasz, podaj dalej! Opowiadaj innym coś przeczytał! Wstąp do organizacji". Trzydziestypiąty oskarżony Ikmet-bej nie zna nawet swoich współoskarżonych i akt oskarżenia nie zarzuca mu żadnej działalności socjalistycznej. Jego zbrodnia polega na tem, że się publicznie przyznał do socjalizmu, nic więcej. Wszystkim 35 grozi kara śmierci.

Wszystko to już było! Z takich zaczątków wyrosły wszystkie partje socjalistyczne Europy i nigdzie gwałt nie zdołał zdziałać więcej, niż djabeł w znanej bajce Góreckiego. Rozwój pójdzie swoją drogą, tem więcej, że towarzysze tureccy nie muszą przynajmniej walczyć z komunizmem. Moskwa nie prowadzi w faszystowskiej Turcji żadnej agitacji. To sprzymierzeniec. Chyba, że socjalizm rozwinie się tak, że Kemal-pasza sam poprosi o sukurs w postaci komunistycznych rozbijaczy.

Wrażenie wycieczki „Siły" nad plażę w Jęzorze

W ubiegłą niedzielę, Zarząd Okręgowy „Siły" urządził uwycieczkę do Jęzora na plażę. Zbiórkę wyznaczono na godzinę 8-mą przed dworcem w Mysłowicach. Okazało się jednak, że wielu z towarzyszy nie zastosowało się do tego punktu i już o 6-tej byli w Mysłowicach.

Ponieważ pogoda dopisała znakomicie, więc też na apel „Siły" przybyło bardzo dużo osób na plażę. Przybyli kupą towarzysze z Król. Huty, z Giszowca, Chropaczowa, Katowic itd. Było dużo i starszych osób.

Cały dzień przebywaliśmy na słońcu i w wodzie, od czasu do czasu wypróżniając zapasy jedzenia. A każdy miał wilczy apetyt. Ponieważ przywieziono także i piłkę, więc bardziej ruchliwi zajmowali się grą, leniwsi zadowalali się rolą krokodyla, to jest przeważnie leżeli w gorącym piachu do góry brzuchem lub szlachetniejszą częścią ciała i od czasu do czasu uciekając przed promieniami słonecznemi do wody. Tak samo jak krokodyle w Nilu.

Niektórzy a raczej wszyscy nabawili się poparzenia skóry. Nieprzyzwyczajona skóra do słońca uległa jego promieniom. To też pod wieczór było całkiem źle z ubieraniem. Nie pomogły żadne wazeliny ani gliceryny, czy olejki kokosowe, w które uzbroili się przezorniejsi wycieczkowicze. Słońce i tym dało radę. Bo też blizko 40 stopni C. wysyłało na nasze ciała. 4

W każdym razie, mimo obecnego bólu, wycieczka zostanie nam w pamięci, jako miłe chwile i niewątpliwie wielu z nas skorzysta z okazji, gdy „Siła" mysłowicka będzie urządzała festyn na plaży.

Uczesnik spalony.

Czy mężczyzni lubią inteligentne kobiety

Głosy dwuch pisarzy feancuskich

W historji ludzkości spotykamy bardzo wiele kobiet, które wszystko poświęciły na ołtarzu ogółu. Zwłaszcza socjalizm wydał ich wielką ilość. Z zaparciem siebie szły w masy i budziły je do przyszłego życia. Wystarczy wspomnieć choćby o Róży Luksemburg. Odegrała ona wybitną, aczkolwiek nie zawsze zaszczytną z punktu widzenia polskiego rolę. Kobiet takich było więcej.

Obecnie w okresie emancypacji, w czasach, gdy kobieta albo sama zdobywa prawa polityczne, albo też bez jej udziału daje się kobietom prawa, w tych czasach element kobiecy zacznie odgrywać coraz większą rolę. Nie pomoże na to niechęć mężczyzn, nie pomogą kpinki z działaczek społecznych. Obecnie mężczyźni naprawdę uważają siebie za coś lepszego. Może nawet wierzą, iż „Ewa została stworzona z żebra Adamowego". Tak wychowuje nas religja, która wciąż postponuje kobietę. Ale nadchodzą nowe czasy a z nimi nowi ludzie. Ani się spostrzeżemy, jak kobieta zacznie zajmować się polityką, sprawami społecznemi. Wiedzmy bowiem, że kobieta jest takim samym człowiekiem, jak mężczyzna. Może tylko mniej brutalna. Ale i brutalności się nauczy, gdy wejdzie między ludzi i stanie się człowiekiem skończonym.

Dlatego też kwestja kobieca stoi wciąż otworem. Jedno z francuskich pism zapoczątkowało ankietę na temat „czy mężczyźni lubią inteligentne kobiety". Nadesłano już moc odpowiedzi. Ze wszystkich nieomal wynika, że mężczyźni nie lubią mądrych kobiet, gdyż boją się ich mądrości. Mężczyzna obawia się, że przy takiej kobiecie wypadnie bardzo głupim, zwłaszcza, gdy buzię ma dużą, ale w głowie pustki, i to gdy w dodatku do kształcenia się nie ma pociągu.

Poniżej zamieszczamy dwie charakterystyczne odpowiedzi na zadane pytanie. Marcel Praost powiada, że „mężczyźni wybitnie inteligentni uważają kobiety inteligentne za pewien rodzaj... mężczyzny. Uczucia ich względem takich kobiet zupełnie podobne są do uczuć, jakie żywi mężczyzna do bliźnich tej samej płci: podziw, lekceważenie, niekiedy zazdrość. Nigdy zaś miłość. Natomiast mężczyźni mało inteligentni obawiają się inteligentnych kobiet, jak ognia. Nieraz podziwiają je, lecz nigdy prawie nie rozumieją."

Inny pisarz Andre Maurois inaczej odpowiada na zadane pytanie. Pisze: „Mnie, jako pisarza, interesuje intelekt tak, jak interesowałby skomplikowany mechanizm, którego każde kółko chciałbym poznać. Jego odruchy, jego funkcje są dla mnie przedmiotem obserwacji. Kobieta pracująca zawodowo, może być bardzo zdolna, a mimo to nie chce zatracić swej kobiecości Mógłbym na ten temat przytoczyć wiele przykładów. Byron — jak wiadomo — żądał, by kobieta była dość inteligentna, by go krytykować. Może w tem właśnie twierdzeniu tkwi pewna słuszność. Kobieta najbardziej nęci tem, co w niej jest nieznanego, a co znika z chwilą, gdy upodabnia się do mężczyzny, stając wspólnie z nim przy jednym warsztacie pracy. Mimo to jednak wszystkie kobiety powinny pracować, nawet te, którym majątek albo dochody męża pozwalają prowadzić beztroskie życie. Bowiem praca zawodowa jest najlepszem lekarstwem na nudę i na niebezpieczne mrzonki, które powodują w małżeństwie rozdźwięki, a często doprowadzają do rozłamu."

Tak odpowiadają pisarze wielcy. Ciekawem, jakby nasi czytelnicy ustosunkowali się do zagadnienia inteligentnej kobiety.

Vox.

5. J. 146/29 /Pras/)

2

Postanowienie:

Na podstawie art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10. maja 1927 r. o prawie prasowym Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 398 XII Wydział Karny Sądu Okręgowego w Katowicach dla spraw prasowych na posiedzeniu niejawnem po rozpoznaniu wniosku Prokuratora orzekł:

Zatwierdza się zajęcie z czasopisma „Gazeta Robotnicza" z dnia 14. lipca 1929 r. Nr. 160 z artykułu zatytułowanego „Działalność" p. Aleksandra Prystora a) ustępu trzeciego w całości od słów „Działalność" p. Prystora jest... „do słów „dziesięciu lat minionych..." b) ustępu końcowego w całości od słów „A na kłamstwie, na ukrywaniu... do „nie zajedzie", albowiem odnośne ustępy tegoż artykułu zawierają znamiona przestępstwa z art. 1 i 5 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 poz. 399 Dz. U. R. P. Nr. 45 przez rozszerzanie świadomie przekręconej wiadomości, mogącej wywołać niepokój publiczny i wyrządzić szkodę Państwu, o działalności władzy Ppaństwowej i zniewagi urzędnika państwowego z powodu pełnienia przezeń obowiązków urzędowych wobec czego zajęcie jest uzasadnione po myśli art. 73 i 38 na wstępie cytowanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Zakazuje się rozpowszechniania zajętego wyżej wyszczególnionego czasopisma. Natomiast uchyla się z powodu braku warunków ustawowych zajęcie reszty ustępów i części rzeczonego czasopisma.

Orzeczenie niniejsze doręcza się 1) Prokuratorowi, 2) Dyrekcji Policji w Katowicach, 3) wydwcy, 4) odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma a nadto wywiesza się w Sądzie i ogłasza w gazecie urzędowej przyczem nakazuje się ogłoszenie zajęcia z zachowaniem warunków art. 30 i 33 wspomnianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w czasopiśmie „Gazeta Robotnicza".

Katowice, dnia 19 lipca 1929 r.

XII Wydział Karny Sądu Okręgowego dla spraw prasowych.

Przewodniczący: (—) Herlinger. Protokolant: (—) Kurcz.

Za zgodność:
(podpis nieczytelny)
Sekretarz Sądu Okręgowego.

Kącik radjowy

Czwartek, 25 lipca

16.00—16.20 Komunikaty Polskiego Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 16.20—16.30 Nadprogram. — 16.30—17.00 Transmisja z Krakowa. Audycja dla dzieci i młodzieży p. t. „Przygody barona Münchhausen". — 17.00—17.50 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z Firmy „Ebeco", W. Strzałkowski — Katowice 3. Maja 34. — 17.50—18.00 Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00—19.00 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. 19.00—19.20 Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.45 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. 19.45—19.55 Nadprogram. 19.56—20.00 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie. 20.00—20.30 Odczyt z działu sportowego: „Pierwsza tegoroczna wyprawa skalna w Tatrach" — wygłosi Dr. Kazimierz Załuski. 20.30—22.00 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. 22.00—22.45 Komunikat meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy. 22.45—23.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

6 Konferencji C. Z. G.

Baczność Tow. Górnicy!

W niedzielę, dnia 28 lipca o godz. 10-tej rano odbędą się następujące

Konferencje C. Z. G.

Szopienice u p. Domżoła dla Mysłowic, Szopienic, Nikiszowca, Janowa, Ciszowca. Ref. tow. **Chrószcz.**

Siemianowice u p. Kordonia dla Siemianowic, Małej Dąbrówki, Michałkowic, Bitkowa. Referent tow. **Prandzioch.**

Katowice w restauracji Tivoli dla Katowic, Kleofasa Załęża, Wujka, Ferdynanda, Eminencji, Dębia, Murcek, Kostuchny, Piotrowic, Hohenlohe. Ref. tow. **Wolicki.**

Królewska Huta w Domu Ludowym, dla Król. Huty I i II, Łagiewnik, Chropaczowa, Lipin, Świętochłowic, Chebzia, Goduli, Orzegowa, Radzionkowa Wielkiej Dąbrówki, Piekar, Szarleja. Referent tow. **Czajor.**

Nowa Wieś u p. Góreckiego dla Nowej Wsi, Pawłowa, Kończyc, Rudy I i II, Bielszowic, Nowego Bytomia, Kochłowic, Kolonji Turze, Czarnego Lasu, Radoszowa. Ref. tow. **Kawalec.**

Łaziska Górne u p. Muchy dla Łazisk Górnych, Średnich i Dolnych. Ref. tow. **Janta.**

Porządek dzienny wszystkich konferencji:

1. **Zagajenie**
2. **Miesiąc propagandy w C.Z.G.**
3. **Ustalenie terminów i miejscowości wieców C.Z.G. we wrześniu**
4. **Zapotrzebowanie oddziałów C. Z. G. na afisze, odezwy, deklaracje wstępów i ilości egzemplarzy „Górnika"**
5. **Wolne wnioski.**

Towarzysze referenci przyniosą ze sobą z powyższych konferencji, dane co do wieców i zapotrzebowanie wszelkich druków dla oddziałów wymienionych w porządku dziennym.

Wszelkie zebrania, wiece CZG na ten dzień odwołuje się.

Na konferencji muszą się stawić zarządy oddziałów CZG w komplecie, oraz radcy załogowi.

Towarzysze z miejscowości tu niewymienionych wezmą udział w konferencjach w najbliższych miejscowościach. Gdyby którym towarzyszom bliżej było na którąkolwiek z konferencji, mogą się udać na inną (najbliższą).

Tow. Danel ustali podobne konferencje na powiat rybnicki na inną niedzielę.

Sprawy bardzo ważne . Obecność konieczna.

Tow. referenci ze wszelkiemi danemi otrzymanemi z oddziałów na konferencjach zjawią się 29 lipca w Sekretarjacie CZG w Katowicach, celem złożenia sprawozdania.

Okręgowy Sekretarjat C. Z. G.
Górnego Śląska

Baczność Towarzysze

Sekretarjat Okręgowy PPS. organizuje „Kółko referentów", chcąc w najbliższych dniach rozpocząć właściwą pracę organizacyjną.

Do pracy tej potrzeba szereg młodszych towarzyszów, którzy z pełnem poświęceniem zajmną się robotą agitacyjną.

Dla przysposobienia towarzyszów referentów urządzi się specjalny kurs.

Chętni towarzysze, chcący się poświęcić pracy organizacyjnej i agitacyjnej dla PPS. zgłoszą się na członków kółka referentów najpóźniej do 31 lipca 1929 r. w powyższym sekretarjacie.

Za O. K. R.
Janta, sekretarz.

Stow. Młodz. Rob. „Siła" Chropaczów

Z okazji 5-cio letniego istnienia powyższego Stow. urządza się w niedzielę, dnia 4 sierpnia br. święto sportowe.

PROGRAM:

O godz. 5,40 zbiórka w lokalu p. Roga.
O godz. 6,00 sztafeta olimp. 800, 400, 200, 100 m.
O godz. 7,00 lekka atletyka — 5-cio bój senjorów. trójbój junjorów i dźwiganie ciężarów.
O godz. 10,00 boje pojedyńcze a) 100 m., b) oszczep c) dysk dwurącznie.
O godz. 11,00 Palant II. „Siła" Chropaczów — II. „Siła" Hajduki o wieniec.
O godz. 12,30 Bieg okrężny dla wszystkich Tow. 3600 m.
O godz. 12,50 Bieg okrężny dla „Siły" — 3600 m.
O godz. 14,00 Palant III. „Siła" Chropaczów — III. „Siła" Rojca o dyplom. Podczas gry zapasy
O godz. 15,00 Palant I. „Siła" Chropaczów — I. „Siła" Giszowiec o puchar.
O godz. 16,00 Piłka nożna. KS. Czarny I. — Beuthen-Schomberg I.
O godz. 19,00 Zabawa taneczna, rozdawanie nagród.

Z programu mogą korzystać placówki z następujących zawodów: sztafeta olimp., boje pojedyńcze i w biegu okrężnym.

Startowe należy wpłacić przed zawodami. — Osobnych zaproszeń do placówek się nie wysyła, wobec tego prosimy o liczne zgłoszenie zawodników. Zgłoszenia należy składać do dnia 31. 7. na ręce tow. Pawliczka Józefa, Chropaczów, ul. Kamionki 2 (u p. Studzińskiego).

Uwaga „Siłacze

Dnia 4 sierpnia br. urządza Stow. Młodz. Rob. „Siła" w Łaziskach Górnych ogólne gry sportowe i obchód siedmio-letniego istnienia, na które się wszystkie placówki „Siły" zaprasza.

Jest pożądane, żeby wszystkie placówki, posiadające drużyny podały na ręce tow. Kempy Józefa swój udział, celem zestawienia programu, który zostanie w „Gazecie Robotniczej" ogłoszony.

Zazrąd.

Posiedzenie O. K. R. C. Z. G.

We czwartek, 25 lipca w Sekretarjacie CZG w Katowicach, o godzinie 4 po poł. odbędzie się posiedzenie pełnego OKR. CZG.

Proszeni są ttow. Kaczmarski, Zawisz, Zychy, Szydlak, Tobjasz, Szymura, Lisiński, Okoń, Wojciechowski, Jasny, Śmigielski.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wymienionych konieczna.

◆◆❖◆◆

Posiedzenie członków O. K. R. C. Z. G. na powiat Rybnicki

odbędzie się w niedzielę, dnia 28 bm. w Niedobczycach u p. Kwiatona o godz. 14 po południu.

Sekretarjat CZG w Rybniku.

—◆❖◆—

Lipiny. Wiec CZG w sobotę, 27 bm. u p. Machonia o godzinie 5 po południu. Referenci przybędą.

Baczność zarządy PPS pow. katowickiego!

W niedzielę, dnia 28. bm. o godzinie 10-tej dopoł. w sali „Tivoli" w Katowicach, odbędzie się konferencja zarządów placówek PPS oraz kolporterów „Gazety Robotniczej" pow. katowickiego.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju.
2) Sprawy organizacyjne . Ref. tow. Janta.

Na konferencję przybędą ttow. prezesi, sekretarze i skarbnicy placówek oraz kolporterzy „Gazety Robotniczej". Sekretarjat PPS.

Na konferencję tę przybędą również zarządy sekcji kobiet przy PPS powiatu katowickiego.

—◆❖◆—

Okręgowa komisja klasowych Związków Zawodowych Górnego Śląska

W piątek dnia 26 b. m. odbędzie się posiedzenie członków Okręgowej Komisji Zw. Zaw. o godz. 4-tej po poł. w biurze C. Z. G. przy ul. Poprzecznej nr. 14 II. p. w Katowicach.

Proszeni są t.tow.: Chrószcz, Adamczyk, Kubowicz, Kotuła, Kondzielnik, Spyra, Jaśkiewicz, Wybraniec, Prandzioch, Czajor i Buczek.

Ze względu na ważność porządku obrad, obecność wymienionych tow. konieczna.

Za Okr. Kom. Kl. Zw. Zaw.
Brzęczek, sekr.

Sport

Lekkoatletyczne zawody międzypaństwowe kobiet Polska—Austrja

Dnia 28. lipca br. o godzinie 16-tej odbędą się na Stadjonie W. F. i P. W. w Królewskiej Hucie lekkoatletyczne zawody międzypaństwowe kobiet Polska — Austrja pod protektoratem Pana Dra. Tadeusza Saloniego prezesa Śląskiej Rady Sportowej i Naczelnika Wydziału Prezydjalnego, JW. Pana Kinzla Karola konsula austrjackiego, Pana Dra. Spaltensteina prezydenta miasta Królewskiej Huty i Pana Dra. Kocura prezydenta miasta Katowic.

Na program zawodów składają się następujące konkurencje:

1) Biegi — 60 m.
2) Biegi — 100 m.
3) Biegi — 200 m.
4) Biegi — 800 m.
5) Biegi przez płotki — 80 m.
6) Sztafety: 4 x 100
7) Sztafety: 4 x 200.
8) Skok w wyż.
9) Skok w dal.
10) Rzuty: kulą.
11) Rzuty: dyskiem.
12) Rzutem: oszczepem.

Nadmienić należy, że powyższe zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, ponieważ wezmą w nich udział najwybitniejsze lekkoatletki obu Państw, które zechcą godnie bronić swoich barw.

Powyższe zawody odbywają się między Polską i Austrją po raz trzeci z polecenia P. Z. L. A.

Pierwsze zawody między obydwoma państwowemi reprezentacjami odbyło się w roku 1927 w Krakowie w czasie którego Polska przegrała różnicą 12 punktów.

Drugie zawody odbyły się w roku 1928 w Wiedniu z których reprezentacja Polska wyszła pokonaną z różnicą 2 punktów.

Obecne zawody zapowiadają się temwięcej interesująco, że reprezentacja austrjacka świadomą jest naszego postępu i będzie chciała nadal przy silnym swoim zespole utrzymać palmę pierwszeństwa i z honorem bronić swojej przeszłości.

W związku z tem zawody tegoroczne wywołały w świecie sportowym wielkie zainteresowanie tembardziej, że wobec silnej konkurencji mogą one przynieść nam wiele niespodzianek.

—◆❖◆—

SPORT.

W czwartek, dnia 25 lipca 1929 r. o godz. 6-tej po poł. w sekretarjacie PPS. w Katowicach odbędzies ię posiedzenie Okręgowego Robotniczego Komitetu Sportowego.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Proszeni są tow. Urbański Jan, Rochowiak Stanisław, Borys Aleksander, Kamela Aleksander z Chropaczowa, Kopiec Paweł z Giszowca i Kopiec Józef z Górnych Łzaisk.

Za O. K. K. S.
Janta.

Baczność! **KATOWICE** Baczność!

W czwartek, dnia 25 lipca br. o godz. 19-tej w lokalu „Tivoli" przy ul. Kościuszki 53 odbędzie się miesięczne zebranie członków PPS.

Referat wygłosi tow. Ziółkiewicz w sprawie przyszłych wyborów do Rady Miejskiej i obecnych stosunkach w Radzie.

Zebranie odbędzie się puktualnie. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na zebranie ze względu na szereg ważnych spraw.

Z piśmiennictwa

Nr. 29 „Wiadomości Literackich" przynosi studjum J. Stempowskiego o książce Remarque'a „Żołnierz niemiecki jako moralista'" artykuły o Courtelinie, o teatrze Meyerholda, o balecie Diegilewa, artykuliki „U Sinclaira" G. B. S. w Jugosławji'", „Ludzie o dwóch ojczyznach", „Idealna Akademja", „Ulubione książki dzieciństwa", recenzje z książek pióra Eleutera, Wallisa, Helsztyńskiego, obfitą kronikę zagraniczną, kronikę tygodniową Słonimskiego, sprawozdanie z wystawy Szukalskiego itd."

Redaktor odpowiedz. Jan Kawalec, Katowice, ul. Krakowska 5. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku — Czcionkami: „Gazeta Robotnicza". Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice

Unieważniam
zgubioną książeczkę wojskowa wystawioną przez P. K. U. Katowice na nazwisko Konrad Leśnik.

Konrad Leśnik
Bielszowice

Wszelkie druki
wykonuje tanio Drukarnia
„Gazety Robotniczej", ul. Teatralna 12.

Konkurs.

Związek Celowy Gmin dla przeprowadzenia komunikacji autobusowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

dyrektora

możliwie z dyplomem inżynierskim, obeznanego z ruchem autobusowym.

Podania z świadectwami, życiorysem i warunkami wnosić należy do dnia 27. lipca 1929 r. do Magistratu miasta Katowic na ręce II. burmistrza miasta Katowic Szkudlarza.

Katowice, dnia 19. lipca 1929 r.